

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI**NR 382****1 IV 2016 R.**

 NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

1) Wiadomości; 2) Nie męczeństwo, tylko ludobójstwo; 3) Kalendarz liturgiczny ONZ – lek na pustkę laickości; 4) Priorytety ONZ – dzieciobójstwo i zniszczenie rodziny; 5) Dlaczego Polska padła z końcem XVIII wieku - II; 6) Prawo i Sprawiedliwość – partia judaszki?; 7) Imperium śmierci - II; 8) Nowy Porządek Świata; 9) Kabała a wtajemniczenia masońskie; 10) Skąd się wzięli „starsi bracia”?

Prezydent III RP w Muzeum Historii Żydów: „Nasi przodkowie” {4.III.2016}

Prezydent III RP Andrzej Duda kontynuuje linię swoich poprzedników. Po tym jak z niezwykłą pasją zapalił świecę z okazji żydowskiego święta Chanuka, 3 marca udał się do Muzeum Historii Żydów „Polskich”, gdzie wygłosił znamienne słowa, będące wykładnią alternatywnej historii:

Po tym jak państwo Izrael zniknęło, najwięcej Żydów skupiło się właśnie w naszym kraju i współistniało z Polakami. To rzeczywiście piękna historia, którą każdy młody Polak powinien przejść.

Dziękuję za zaproszenie. Bo ono pokazuje z jakiego korzenia wyrosliśmy i kim byli nasi przodkowie. Mam nadzieję iż będzie stanowiło dla nas wzorzec. Wzorzec dobrego współżycia, umiejętności zawsze znalezienia wspólnego języka i tolerancji.

Idol „prawdziwych patriotów” dodał, iż ma nadzieję, że wizyta w Muzeum Historii Żydów „Polskich” w Warszawie będzie elementem szkolnych programów edukacyjnych, tak jak wizyta w Muzeum Powstania Warszawskiego. Nie wiadomo tylko, czy do programów nauczania języka polskiego trafi także słynny wiersz teścia prezydenta, zwłaszcza jego intrygujący fragment: „*Bóg Polaków zamknięty w obozie, w baraku drży, gdy dzielni chłopcy z orzełkami na czapkach dobijają dziewczynki żydowskie, rurkami, na odlew*”.

Spektakl dla mas: Tu o Żołnierzach Wyklętych, tam o „przodkach”. Tu o „suwerenności”, tam tradycyjnie serwilizm wobec obcych stolic. „Elity” III RP wiedzą, jak utrzymać status quo.

Za: <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/prezydent-iii-rp-w-muzeum-historii-zydow-nasi-przodkowie-2016-03>

Wyraził też nadzieję, że *młodzi ludzie z Izraela, młodzi Żydzi ze Stanów Zjednoczonych i innych miejsc na świecie, którzy przyjeżdżają do Polski po to, by uklęknąć nad prochami swoich bliskich czy krewnych w obozie Auschwitz, będą odwiedzać to miejsce:*

<http://press.warszawa.pl/wizyta-prezydenta-andrzeja-dudy-w-muzeum-historii-zydow-polskich-polin/>

#

Wyszowski zawiadamia prokuraturę ws. Tuska! “Brał pieniądze od BND za pośrednictwem agentów wywiadu Niemiec” {4.III.2016}

Legenda opozycji PRL Krzysztof Wyszowski zdecydował się, po zmianie przepisów i objęciu funkcji prokuratora generalnego przez Zbigniewa Ziobrę, na złożenie zawiadomienia do prokuratury na Donalda Tuska.

Zdaniem Wyszkowskiego, były polski premier był agentem zachodnich służb:

- *Skoro od dzisiaj obowiązuje nowe prawo i prokuratorem generalnym jest człowiek, który nie będzie zmiatał pod dywan takich drobiazgów jak zdrada państwa, narodu, działanie przeciwko Polsce więc uznałem, iż warto zawiadomić prokuraturę. Zawiadomić o tym, o czym prokuratura już dawno wie - powiedział Krzysztof Wyszkowski w rozmowie z Radiem Wnet.*

Opozycjonista dodał, że wiele osób posiada wiedzę o agenturalnej przeszłości Tuska:

Donald Tusk na początku swojej działalności brał pieniądze nie tylko od agentów Służby Bezpieczeństwa ale brał również od Bundesnachrichtendienst [BND] za pośrednictwem agentów wywiadu Niemiec - mówił.

Wyszkowski dodał, że w Niemczech znajdują się dowody w postaci nagrań i dowodów wypłaty pieniędzy za bycie agentem.

Radio Wnet, pikio.pl

Za: <http://polskaniepodlegla.pl/kraj-swiat/item/5860-wyszkowski-zawiadamia-prokurature-ws-tuska-bral-pieniadze-od-bnd-za-posrednictwem-agentow-wywiadu-niemiec>

#

Rosja: Zamordowany rosyjski deputowany, przeciwnik żydów {1.III.2016}

W dniu 28 lutego 2016 roku, ciało wiceprzewodniczącego Zgromadzenia Ustawodawczego Kraju Permskiego, Siergieja Mitrofanowa, zostało odnalezione w jego prywatnym samochodzie niedaleko od stolicy tego regionu.

O tym fakcie poinformował agencję RIA Novosti informator z kręgów lokalnych struktur siłowych. Według informatora agencji, na miejscu odnalezienia samochodu z ciałem polityka pracuje policja. „Wyjaśniane są okoliczności zdarzenia, szczegóły będą znane później” - przekazał agencji przedstawiciel organów ścigania.

44-letni deputowany, do Zgromadzenia Ustawodawczego Kraju Permskiego z ramienia partii LDPR [Liberalno-Demokratyczna Partia Rosji - tłum.], Siergiej Mitrofanow, był przeciwnikiem budowy synagogi sekty Chabad Lubawicz w centrum Permu i zbojkotował spotkanie liderów Kraju Permskiego z głównym rabinem Rosji - Berl Lazarem, około miesiąca wcześniej.

Tymczasem według informacji portalu „Pieriskop”, w czwartek 3 marca w Permie, będzie stała protestacyjna pikiet przeciwko gubernatorowi Kraju Permskiego, Wiktorowi Basarginowi, który, w opinii autorów informacji, „otwarcie lobbuje interesy ultraortodoksyjnej sekty żydowskiej Chabad Lubawicz”.

Ok. 50 mieszkańców Permu zbierze się o godzinie 16:00 przy głównym wejściu do administracji gubernatora aby wyrazić swój stosunek do stanowiska gubernatora. Odpowiednie powiadomienie o zamiarze przeprowadzenia masowego zgromadzenia publicznego złożono w urzędzie mera Permu. Pikietowanie odbędzie się pod hasłami: „Basargin - gubernator żydowskich faszystów!”, „Najkoszerniejszy z gubernatorów!”, „Dziadku Berl Lazarze, zabierz mnie stąd!”, „Basargin, pejsów nie ukryjesz!”, itp.

Wcześniej sekciarze Chabadu, razem z władzami, rozpoczęli zastraszanie mieszkańców Permu. Tak więc do Jelieny Zykinej która wystąpiła przeciwko budowie Centrum Chabad, „takiego jak w Dniepropietrowsku”, i najbardziej aktywnej uczestniczce improwizowanej dyskusji ulicznej, dnia 31 stycznia, z Berl Lazarem i gubernatorem Wiktorem Basarginem - przyszedli do domu czterech funkcjonariusze organów ścigania.

Tymczasem ostatnio w Rosji, z artykułu 282 Kodeksu Karnego, został formalnie skazany pierwszy żyd-ekstremista z sekty Chabad, wykładowca judaizmu skazany za ekstremizm. Wprawdzie wykupił się on jedynie minimalną grzywną to jednak w Federacji Rosyjskiej pojawił się pierwszy precedens sądowy pozwalający na karanie za cytowanie fragmentów Talmudu i „nauk” sekty Schneersona.

Tłumaczenie Tamara

Za: <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/wojna-przeciwko-rosji-zamordowany-deputowany-do-dumy-panstwowej-2016-03>

#

Niemcy: Przestępca nie ma narodowości {11.III.2016}

Niemiecka Rada Prasy zadecydowała wczoraj by dziennikarze w swych relacjach, tak jak było to do tej pory, unikali podawania narodowości lub wyznania sprawców przestępstw. Rzeczniczka Rady Prasy Edda Eick poinformowała o tym podczas konferencji po posiedzeniu Rady które odbyło się za zamkniętymi drzwiami. Jak stwierdzono, informacja dotycząca narodowości lub wyznania sprawcy powinna być podawana jedynie w uzasadnionych przypadkach. Po wydarzeniach w Kolonii, część mediów domagała się zmiany dyrektywy 12.1 niemieckiego kodeksu prasowego która brzmi 'W relacjach o przestępstwach, przynależność podejrzanego lub przestępcy do mniejszości religijnej, etnicznej lub innej, wymienia się tylko wtedy, gdy służy to w uzasadniony sposób zrozumieniu opisywanego wydarzenia. Należy szczególnie wziąć pod uwagę, że podanie tej informacji może wywoływać uprzedzenia wobec mniejszości'. Dotychczasowa praktyka miała na celu ochronę mniejszości, jednak pojawiają się także głosy, że 'unikanie podawania narodowości sprawców przyczynia się do przypisywania wszystkich popełnianych przestępstw imigrantom, nawet jeśli faktycznie zostały popełnione nie przez imigrantów'.

Za: <http://xportal.pl/?p=24715>

#

Macedonia: Nikt by nam nie pomógł {11.III.2016}

Prezydent Macedonii Gjorge Iwanow na łamach "Bildu" skrytykował podejście Niemiec do kryzysu imigranckiego. Iwanow uważa, że Niemcy zbagatelizowały całkowicie kwestie bezpieczeństwa. Jak stwierdził: "W sprawach humanitarnych Niemcy stanęły na wysokości zadania. Natomiast w sprawach dotyczących bezpieczeństwa Niemcy całkowicie zawiodły". Macedoński prezydent dodał także, że Berlin odrzucił ofertę współpracy przy przekazywaniu danych dżihadystów, tłumacząc to faktem pozostawiania przez Macedonię państwem z zewnątrz.

Iwanow nie ma także złudzeń, co Macedończycy myślą o ewentualnej pomocy Unii Europejskiej... Stwierdza bowiem: "Gdybyśmy sami nie reagowali, lecz czekali na pomoc z Brukseli, już dawno zostalibyśmy zalani przez dżihadystów". Pokazując zaś dziennikarzom "Bildu" paszporty znalezione u imigrantów dodał - "Popatrzcie na te paszporty i dokumenty, wszystkie zostały podrobione lub skradzione; zabezpieczyliśmy 9 000 takich dokumentów. Niektórzy tak zwani uchodźcy jeżdżą po całej Europie pod fałszywym nazwiskiem, a Grecja przybija im po prostu pieczętkę uprawniającą do dalszej podróży".

Za: <http://xportal.pl/?p=24724>

#

Ruszyła generalna ofensywa wojsk syryjskich {11.III.16}**Przy olbrzymim wsparciu artylerii i z powietrza czołgi i fizylierzy błyskawicznie przełamują obronę islamistów. - Kierunek Rakka!**

Na froncie południowo-wschodnim ruszyła wielka ofensywa wojsk syryjskich. Celem jest **Palmyra** i pobliskie skrzyżowania dróg, którymi można się dostać do Rakki, gdzie wybuchło powstanie oraz do Deirez-Zor, gdzie od dwóch lat walczą z ISIS w okrażeniu derwisze. Regularna armia oraz dziesiątki tysięcy ochotników z Ludowych Sił Samoobrony idą do ataku, osłaniani i wspierani na każdym kroku przez czołgi. I coraz więcej wśród nich **T-72**, chronionych kostką reaktywną. Zapewne Rosjanie wyciągnęli je z poradzieckich magazynów. To film ukazujący wojska idące do ataku w tych dniach, a może nawet kilka godzin temu: <https://www.youtube.com/watch?v=htSuw3MXKAA>

Żołnierze natarli na terrorystów jednocześnie od zachodu, południa i wschodu. Umocnione pozycje zostały przełamane **huraganowym ogniem artylerii**. Artyleria Asada to poważna siła. Po uzupełnieniu braków w amunicji i sprzęcie dzięki dostawom z Rosji radzi sobie coraz lepiej.

Wojujący islamiści z zagranicy próbują wesprzeć swoich wysyłając im kolumny ciężarówek z posiłkami i zaopatrzeniem, ale Rosjanie czuwają. Oto przykład tego co są w stanie zrobić z taką kolumną rosyjskie samoloty bombowo-szturmowe. Pierwsza scena pokazuje jak wyrzutnia raketowa **wojsk syryjskich** wskazuje pociskami trasującymi rosyjskim lotnikom linię celów. Potem zaś z nieba spadają naprowadzane laserowo bomby kasetowe: <https://www.youtube.com/watch?v=10Lt1CDcJbo>

Wszystko to, widzimy od strony sił Państwa Islamskiego, które też posiada silne oddziały w okolicach Palmyry. Działa połowe na ciężarówkach, czołgi a nawet lufową broń przeciwlotniczą z której islamiści daremnie próbują zestrzelić zbyt wysoko latające myśliwce bombardujące. To film sprzed paru dni i znów widać na nim jak Rosjanie rozwalają kilkadziesiąt ciężarówek, na których wybuchła amunicja. A towarzyszą temu wszystkiemu okrzyki oburzenia i przerażenia „pobożnych” islamistów oraz wykrzykiwane przez nich modlitwy-klątwy. Ze zwyczajowym - „Allah jest większy!” [„Allachu akbar”] na czele: <https://www.youtube.com/watch?v=CQpxNA-uku4>

Czy to początek końca Państwa Islamskiego?

Jednocześnie dochodzą wieści o przejściu **niektórych oddziałów ISIS** na stronę powstania w stolicy samozwańczego kalifatu. Wraz z doniesieniami o wznoszeniu zapór na drogach prowadzących w kierunku nacierających armii Syrii, Iraku i Libanu [tzw. hezbollahu]. To po to, aby ochotnicy z Europy, którzy podobno masowo zaczęli opuszczać szeregi wojsk al-Bagdadięgo, trafili do karnych batalionów, zamiast podejmować prób powrotu przez Turcję do Europy, udając nieszczęsnych uchodźców.

Bez wątpienia spotyka tych ludzi straszna śmierć. Często-gęsto giną jak muchy. Coraz więcej strat w ludziach, sprzęcie, amunicji, żywności, środkach opatrunkowych. Wojska ISIS walczą w warunkach braku rzeczy do walki najbardziej niezbędnych oraz z pustym żołądkiem. Nieco lepiej wygląda sytuacja głównego zgrupowania al-Nusry pod Aleppo, zaopatrywanego jeszcze przez Turków. Nie zmienia to faktu że samoloty bez przerwy polują na ciężarówki, rozwożące materiały wojenne w głąb kraju. Także na cysterny. Silnik bez paliwa nie działa, więc przewaga wojsk syryjskich rośnie z dnia na dzień. Postępujące uspokojenie sytuacji na tyłach tych wojsk może przesądzić o tym, że już wkrótce dla „diabelskich terrorystów”, „synów szatana” i „niewiernych psów” jak ich przezywają inni muzułmanie, nadejdzie dzień zapłaty.

Za: <http://pl.blastingnews.com/swiat/2016/03/ruszy-la-generalna-ofensywa-wojsk-syryjskich-wideo-00827863.html>

#

Brytyjscy Żydzi uśmiercili 85 milionów Hindusów

Szacuje się, że w latach 1876-1902 12-29 mln Hindusów zostało zagłodzonych na śmierć na wskutek polityki opodatkowania zboża oraz suszy. Żydowsko-brytyjska administracja, kierowana przez lorda Lyttona [który odrzucił apele tych, którzy chcieli dokarmiać ofiary głodu, nazywając ich „humanitarnymi histerykami”] nie tylko nie zrobiła nic, aby zapobiec nieszczęściu, ale właściwie wymogła na parlamencie w 1877 r.

uchwalenie ustawy, która zabraniała niesienie pomocy głodującym w obawie że to może zmniejszyć zyski. Uchodźcy z terenów dotkniętych głodem zostali zamknięci w obozach pracy w Madrasie i Kalkucie, gdzie pracowali za mniejszą porcją żywności aniżeli więźniowie Buchenwaldu.

Bytyjskie oddziały wojskowe masakrowały wygłodzone tłumy, które szturmowały pociągi i statki, które wywoziły zboże do Wielkiej Brytanii. Izba Handlowa w Madrasie zażądała od policji, aby zastosowała karę chłosty w stosunku do kradnących zboże Hindusów. Brytyjski dziennikarz opisywał w roku 1877 - jak strasznie wyglądały ciała ofiar głodu, [skóra i kości - przypominały oskubane kurczaki].

Podobny głód, był wywoływany przez Żydów w Afryce, a szczególnie w Etiopii.

Za: <http://www.localterror.com/85-million-indians-killed-by-the-british-jews/>

NIE MĘCZENSTWO, TYLKO LUDOBÓJSTWO

Wobec zbrodni dokonanych na Polakach przez OUN-UPA polskie państwo prowadziło dotychczas politykę pokrętną, pełną matactw i przemilczeń, fałszów i kłamstw. Nie było w stanie wypowiedzieć prawdy o zbrodni ludobójstwa - mówi w rozmowie z PCh24.pl Stanisław Srokowski, pisarz, nauczyciel akademicki, publicysta, autor m.in. kresowego zbioru opowiadań pt. „Nienawiść”.

Jak ocenia Pan projekt ustawy o Dniu Męczeństwa Kresowian? Czego w nim brakuje, co budzi Pański sprzeciw w tym tekście?

Podobne pytania zadają mi znajomi z rozmaitych portali internetowych. Odpowiadam jasno i wyraźnie. Inicjator projektu ustawy, Michał Dworczyk, napisał, że przygotował projekt ustawy uznającej 11 lipca Dniem Pamięci Męczeństwa Kresowian. Cieszymy się, że PiS pamięta o Kresowianach, ale nie zgadzamy się - jako środowiska kresowe - na fałszowanie historii. Już raz Sejm podjął karłowatą i fałszywą uchwałę z potworkiem językowym, mówiącą o zbrodniach na Kresach, jako o „czystkach etnicznych o znamionach ludobójstwa”. Kresowianie bardzo liczą, na rzeczową i konkretną nazwę tego projektu. Od lat chcemy uchwały, a jeszcze lepiej ustawy, mówiącej, iż dzień 11 Lipca jest dniem pamięci ofiar ludobójstwa kresowian, dokonanego przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińską Powstańczą Armię. Chcemy prawdy! Osobiście popieram wiele działań PiS na rzecz odnowy moralnej, społecznej, politycznej i prawnej RP, ale z tym projektem się nie zgadzam.

Przypominam, że na Kresach terrorystyczne formacje - Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów oraz Ukraińska Powstańcza Armia - dokonały na Polakach, a także i na innych narodach jak i na samych Ukraińcach, którzy sprzeciwiali się mordom, zbrodni ludobójstwa. Wymordowały ponad 200 tysięcy Polaków i dziesiątki tysięcy innych obywateli RP.

Dodam też, że kiedy w Internecie ostro zareagowałem na projekt ustawy i napisałem komentarz pod tytułem: „ALARM, UWAGA, ZNOWU PRZEKRĘT”, tekst mój przeczytał również wnioskodawca, poseł Dworczyk. Zatelefonował do mnie i poprosił o spotkanie. Przyjechał do Wrocławia i odbyliśmy ważną, rzeczową i konstruktywną rozmowę. Przedstawiłem mu swój sposób rozumowania i zaproponowałem, by zmienić wadliwy logicznie i nieprawdziwy prawnie - tytuł na sensowny i zgodny z prawdą historyczną: Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa Kresowian.

Naturalnie, podałem winnych zbrodni, OUN i UPA, w pełnym brzmieniu. Uzasadniałem następująco: to formuła klarowna, jednoznaczna, wywodząca się z języka prawnego, nazywająca rzecz po imieniu i wskazująca morderców, wyrażająca równocześnie 70-letnią walkę Kresowian o prawdę. Męczeństwo, termin typowo literacki, nie musi oznaczać ludobójstwa. Poza tym powstał tu rażący błąd logiczny: nie czcimy „pamięci męczeństwa”, bo byłby to absurd. Bo co to znaczy czcić pamięć męczeństwa? Pamięć zbrodni, morderstwa? Bez sensu. Nie czcimy męczeństwa. Czcimy, tak jak ja proponuję, „pamięć ofiar ludobójstwa”. I to jest logiczne i sensowne. Ci którzy popierają projekt posła, popierają błąd prawny i logiczny. - Kluczowymi terminami w tym przypadku są dwa słowa: ofiary i ludobójstwo. Tym bardziej, że sam wnioskodawca, poseł Dworczyk, pięknie powiedział w wywiadzie udzielonym Telewizji Republika: „Jako PiS, prezentujemy od dawna jednoznaczny osąd w tej sprawie. Uchwały, które prezentowaliśmy zawierały określenie 'ludobójstwo'. Czas stanąć w prawdzie. Czas nazwać po imieniu tą zbrodnię która miała wtedy miejsce”.

Skoro tak, ustalmy zgodnie z prawdą historyczną, iż mordy i prześladowania na Kresach, nawet przyjmując interpretację poszerzającą [a więc mordy niemieckie, sowieckie, litewskie i ukraińskiej], nazwiemy, zgodnie z logiką, w tytule ustawy ludobójstwem. Przekazałem mu też moje stanowisko na piśmie. Brzmi ono tak, jak w powyższym akapicie. Wskazałem też w uzasadnieniu błędy i wady rzeczowe obecne w pierwotnym projekcie. Nic już nie stoi na przeszkodzie, poza złą wolą i kręactwem, by raz na zawsze nabrzmiały problem zbrodni kresowej zamknąć mądrą i rzetelną ustawą. I bardzo na to liczę. Potrzebne to jest nam, Polakom i Ukraińcom.

W świetle prawdy może dojść do rzeczywistego pojednania. Nie każde męczeństwo jest ludobójstwem.

Jak określił by Pan - politykę historyczną ostatniego ćwierćwiecza wobec zbrodni dokonanych na Polakach przez OUN-UPA?

Była to polityka pokrętna, pełna matactw, przemilczeń, fałszów i kłamstw. Państwo polskie nie było w stanie wypowiedzieć prawdy o zbrodni ludobójstwa. Milczało, gdy Ukraińcy stawiali pomniki mordercom Polaków - Banderze, Szuchewyczowi. Nie do pomyslenia, by pomniki Hitlera, Goebbelsa czy Himmlera stały w Berlinie czy Monachium. A Ukraińcy stawiają setki pomników ludobójcy naszych rodaków, Banderze. Państwo polskie, nie zadbało o Polaków na Wschodzie. Nie potrafiło pomóc w rozwoju nauki i kultury. Nie zadbało o świątynie katolickie, które niszczej. Grzechów było znacznie więcej i można by je mnożyć. Polska okazała się państwem słabym, bez autorytetu i potęgi moralnej.

Czy stosunek do tego, tak drażliwego dla naszych elit politycznych, tematu uznaje Pan za jedno z kryteriów polskiej suwerenności?

Polska już nie jest suwerennym krajem. Oddała dużą część swojej suwerenności Unii Europejskiej, a w sprawach międzynarodowych nie zachowywała się, przynajmniej do niedawna, jako państwo suwerenne.

Stosunek do Kresów i ludobójstwa mówi o stosunku do prawdy. Pora najwyższa, by państwo polskie udowodniło, że ma coś takiego w sobie jak godność i posiada dumę narodową oraz honor. Bez tych prerogatyw nie stanie się państwem, które będzie szanowane i cenione w świecie. Musi wykazać się dużą samodzielnością i udowodnić w polityce wschodniej, że nie ulega złudzeniom i mitom fałszywej przyjaźni. A jak do tej pory i poniekąd nadal, dzięki takim fałszywym doradcom jak Żurawski vel Grajewski czy do niedawna Berdychowska oraz Paweł Kowal, Polska nie może porządnie stanąć na nogach. I przez takich doradców traci zaufanie wyborców.

Dziękuję za rozmowę - rozmawiał Roman Motoła {5.III.2016}

KALENDARZ LITURGICZNY ONZ – LEK NA PUSTKĘ LAICKOŚCI?

Dzień Matki Ziemi, Dzień Jogi, Dzień AIDS, Tydzień Solidarności z Ludami Zamieszkującymi Niesamorzędne Terytoria, Dzień Kobiet Wiejskich - w taki sposób ONZ chce zapelnąć duchową pustkę wywołaną na Zachodzie odwróceniem się od Pana Boga. Czyni to bezskutecznie, bo chociaż świąt przybywa, to dla Pana Boga nie ma zamienników. A w kolejce do zastąpienia chrześcijańskiej tożsamości Europy już ustawia się islam [czytaj judeo-islam - ad].

Niemal codziennie jesteśmy bombardowani przez media przekazem o dziwnej treści: „Dziś Światowy Dzień Kota” [nazwa koniecznie wielkimi literami], „Celebруем Międzynarodowy Dzień Tłumacza” czy „Obchodzimy Światowy Dzień Środowiska”. Chociaż część takich świeckich świąt z pewnością zwraca naszą uwagę na istotne problemy świata, ważne zagadnienia czy wciąż nierozwiązane kwestie kryzysowe, to z samego ich „celebrowania” absolutnie nic nie wynika. Gros tego typu uroczystości, ma absurdalny wymiar i nie mniej głupie nazwy głupsze nawet niż te wymienione wyżej, łączy je jedno: próba zapelnienia pustki, jaka w wielu społeczeństwach powstała po wyrugowaniu etyki, moralności i religii z życia publicznego. To swego rodzaju kalendarz liturgiczny świeckiego „Kościoła” budowanego przez osoby zainteresowane w oddalaniu ludzkości od Pana Boga. I chociaż laickich uroczystości przybywa, to duchowy głód nie zostaje zaspokojony. Nic nie może zastąpić autentycznego Kościoła Chrystusowego.

Organizacja Narodów Zjednoczonych niemalże każdemu kojarzy się z poważnymi politykami w garniturach, limuzynami przyozdobionymi we flagi państw narodowych czy salami obrad, na których poruszane są kwestie dotyczące całego globu, lub konkretnych regionów. Wszystko, co dzieje się wokół ONZ ma aurę fachowości i ogólnoludzkiej „wspólnotowości”. Z łatwością identyfikujemy ONZ jako ośrodek sekularyzacyjnej propagandy, ale już nikomu na myśl nie przechodzi fakt, że struktura ta organizuje i propaguje „święta” o iście pogańskim wymiarze. **Dzień Matki Ziemi**

Pojęcie Matka Ziemia znane jest wszystkim, którzy bliżej zetknęli się z historią lub też pobieżnie zapoznali się z religioznawstwem. Kult Matki Ziemi obecny był w setkach pogańskich religii na całym globie. Związany był z uzależnieniem ludzkiej egzystencji od płodności ziemi. Bogini Matka Ziemia b. często wiązana była również z płodnością ludzi, stanowiąc istotną postać w wielu panteonach.

22 kwietnia, dzień przed liturgicznym wspomnieniem w Kościele katolickim św. Wojciecha, misjonarza zamordowanego przez wyznawców antykościół, ONZ obchodzi Międzynarodowy Dzień Matki Ziemi. Nie Dzień Planety czy Dzień Przyrody. Już w samej nazwie użyto sformułowania wykorzystywanego przez religioznawców i setki plemion niechrześcijańskich na określenie istotnego dla nich bóstwa. Święto zostało ustanowione przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych w 2009 r. Znamiennym jest, że laicko-pogańskie święto przypada w dniu równonocy wiosennej, która również była [i jest] czczona przez wiele nieochrzczonych ludów i narodów jako symbol początku nowego życia [wiosny] i upadek śmierci [zimny]. Oczywiście oficjalna narracja ONZ posługuje się przy okazji święta retoryką klimatyczno-ociepleniową, ekologizmami i całą paletą sloganów, w których trafność i uczciwość ciężko wierzyć.

Koniecznie trzeba przy tym odnotować iż od wielu dekad tego samego dnia, 22 kwietnia, obchodzony jest Dzień Ziemi, święto również pełne tematyki ekologicznej, pozbawione jednak antykatolickiej nazwy. Proklamację w tej sprawie podpisał Sekretarz Generalny ONZ U Thant już w roku 1971. Po co więc Narodom Zjednoczonym drugie święto o tej samej, oficjalnie, treści, jeśli nie do propagowania określonych celów?

Dzień Jogi ... czyli propaganda hinduistycznej sekty

Jeśli ktoś nie jest przekonany, iż Dzień Matki Ziemi to dla niego „odpowiednie” święto z kalendarza liturgicznego ONZ, to z bogatej oferty może wybrać dla siebie Międzynarodowy Dzień Jogi. Joga, jak powszechnie wiadomo, to hinduski system filozoficzny w którym istotną rolę pełni gimnastyka. Ruch fizyczny, ma być jednym z czynników prowadzących do osiągnięcia upragnionego stanu duchowego. Pomimo, że zyskuje popularność w zlaicyzowanym świecie zachodnim, a nawet w społeczeństwach wierzących, joga nie pozostaje nigdy bez związku z indyjskimi wierzeniami w bóstwa, duchy i demony. Mówienie, że to tylko zdrowy ruch fizyczny jest błędem.

Międzynarodowego Dnia Jogi nie sposób uznać za nic innego, jak chęć propagowania hinduizmu i całej jego otoczki w świecie, podobnie jak obchodzony 21 marca Międzynarodowy Dzień Nowruz, czyli wywodzący się ze starożytnej religii zaratustrianizmu, dzień nowego roku.

Ekumenizm i tolerancjonizm

ONZ w swoim kalendarzu liturgicznym propaguje nie tylko swoje święta i obrzędy. Znajdziemy w nim również, Tydzień Zgody Między Wyznaniami [początek lutego]. Zgoda jest rzeczą niewątpliwie pożądaną, pytanie jednak na czym miałyby się ona opierać w interpretacji Narodów Zjednoczonych? Nie jest wszak zgoda wartością absolutną i nadrzędną. Nie może być zgody między prawdą i fałszem, między złem a dobrem. Tutaj na zgodę, kompromis i dialog nie ma miejsca. O ile zgoda i wzajemny szacunek - wyznawców różnych religii świata jest potrzebna, to nazwa ‘święta’ zawiera w sobie niebezpieczny ładunek synkretyzmu, potencjał tworzenia religii światowej, czyli teologicznej uludy. Wszak nie ma tu mowy o Tygodniu Zgody Między Wyznawcami, a właśnie wyznaniem. Powinno to dać do myślenia.

Narody Zjednoczone znane są przecież jako taran opacznie rozumianego postępu i tolerancjonizmu. Propagowaniu takich wartości służy Międzynarodowy Dzień Tolerancji [16 listopada]. Wtedy ONZ silniej niż zwykle zwalcza wybrane poglądy polityczne. Nie dostało się jednak komunizmowi, a nacjonalizmowi, których tradycyjnie zestawiono w jednym szeregu z rasizmem czy antysemityzmem. O walce z antypolonizmem niestety nie ma mowy.

Oczywiście w zestawieniu nie mogło zabraknąć Międzynarodowego Dnia Demokracji [15 września] oraz uchwalonego ku chwale komunizującego bohatera Afryki Międzynarodowego Dnia Nelsona Mandeli [18 lipca].

Im głupiej tym lepiej?

Krótki przegląd świeckiego kalendarza liturgicznego trzeba uzupełnić o najbardziej absurdalne okazje do celebracji - są nimi dni chorób. ONZ kilka razy w roku „wspomina” wybraną chorobę. W nazwie uroczystości nie ma zaś mowy o walce z groźnymi schorzeniami. Tak więc mamy Światowy Dzień Zapalenia Płuc, a nie walki z zapaleniem płuc, Światowy Dzień AIDS, a nie zapobiegania czy leczenia AIDS oraz Światowy

Dzień Wścieklizny. Skuteczność takich uroczystości jest porównywalna z Międzynarodowym Dniem bez Przemocy, czy tego dnia ludzkość jest dla siebie miła? Wątpliwe. A jeśli tylko ten jeden dzień ma być wolnym od przemocy, to co z innymi?

Zabawne nazwy posiada większość tego typu świąt, w tym: Tydzień Solidarności z Ludami Zamieszkującymi Niesamorzędne Terytoria, Międzynarodowy Dzień Kobiet Wiejskich, czy Międzynarodowy Dzień Zakończenia Bezkarłości Popelniania Zbrodni wobec Dziennikarzy. Z kolei, o ironio, ONZ obchodzi Międzynarodowy Dzień Migrantów, oraz Dzień języka arabskiego tego samego dnia [18 grudnia].

Na co to komu?

Mimo wykorzystywania aparatu medialnej propagandy większość ludzi nie zdaje sobie sprawy z tego rodzaju świąt. Chyba nawet najwięksi szaleńcy postępu nie zbierają się na odświętnej kolacji z rodziną z okazji Międzynarodowego Dnia Zapobiegania Wyzyskowi Środowiska Naturalnego podczas Wojen i Konfliktów Zbrojnych. Jako Polacy jesteśmy na tego typu uroczystości z jednej strony uodpornieni, a z drugiej - do nich przyzwyczajeni. W okresie komunistycznym dni poszczególnych zawodów były propagowane z całą siłą aparatu państwa, a część z nich jest w pamięci do dzisiaj [na szczęście w miarę „ochrzczonych”].

Skuteczność inicjatyw przypominających o palących problemach świata jest bliska zeru. Zresztą ich lista jest wybiórcza, bo ciężkich i nieuleczalnych chorób wykańczających całe narody jest więcej, niż na liście ONZ. Niektóre święta są ze sobą wręcz sprzeczne, tak jak Międzynarodowy Dzień Eliminacji Przemocy wobec Kobiet oraz Międzynarodowy Dzień Jogi - wszak w świecie hinduizmu, z którego pochodzi ta filozofia i praktyka, pozycja kobiety jest gorsza niż psa, a system reinkarnacji uważa wcielenie w kobietę za straszny los.

Przekaz, mimo że bywa niespójny, ma określony cel. Chce wypełnić duchową pustkę, jaka rodzi się w ludziach żyjących w zlaicyzowanych społeczeństwach. Zamiast wzniosłych uroczystości religijnych oferuje im się Międzynarodowy Dzień Kobiet Wiejskich i Światowy Dzień Toalet - tak, Dzień Toalet.

Wszystko okraszone jest nutą celebracji, święta mają swoje dni w kalendarzu, a niektóre są nawet ruchome [ostatnia sobota marca, poparcie dla akcji Godzina dla Ziemi]. Pełna lista tego typu uroczystości sprawia wrażenie parodii kalendarza liturgicznego Kościoła, a niektóre dni w sposób fatalny, wręcz perfidny, zbiegają się z naprawdę ważnymi uroczystościami.

Oprócz dni ONZ, funkcjonują inne, ogłaszane chociażby przez prywatne organizacje pozarządowe i ponadnarodowe, okazje do propagowania jakiś „wartości”, to coś na kształt odpustów w parafiach, prywatnych świąt danej wspólnoty.

Tego typu uroczystości nie przybliżają ludzkości ani do Pana Boga ani do rozwiązania ziemskich problemów. Prowadzą do wyszydzenia Kościoła i jego kalendarza liturgicznego, obniżenia prestiżu chrześcijaństwa, którego święta mają uzasadnienie w życiu Pana Jezusa, Maryi czy świętych. Czemuż to ktoś miałby celebrować święto kościelne, skoro to tylko jedno z wielu świąt przypadających danego dnia...?

Kalendarz liturgiczny ONZ w dalszej konsekwencji prowadzi do niszczenia stabilnego ładu społecznego, który może istnieć tylko wtedy gdy będzie oparty o Ewangelię. Laickie święta nie są więc ani lekiem na duchową pustkę, panującą w ateistycznych społeczeństwach, ani nawet skutecznym placebo. Boga nie da się niczym zastąpić - Michał Wałach {8.III.2016}

Za: <http://www.pch24.pl/kalendarz-liturgiczny-onz---lek-na-pustke-laickosci-newsletter-108,41705,i.html>

PRIORYTETY ONZ - DZIECIOBÓJSTWA I ZNISZCZENIE RODZINY

Przywódca Organizacji Narodów Zjednoczonych proklamował dzieciobójstwa i politykę antyrodzinną priorytetami ONZ. Opornych mogą spotkać sankcje.

Amerykańskie media podały 19.02.2016: Przywódca ONZ, nie licząc się z opinią krajów o tradycyjnej moralności, proklamował aborcje i politykę antyrodzinną jako priorytety ONZ na najbliższe 15 lat. Wszystkich opornych wobec zatwierdzonego przez ONZ głównego nurtu mogą spotkać sankcje. I już 86 krajów wystąpiło przeciwko ideologii antyrodzinnej jednakże kierownictwo ONZ uznało opinię większości krajów za niewystarczającą.

ONZ żąda wprowadzenia polityki antyrodzinnej

Amerykańskie media 19 lutego 2016 roku poinformowały, że przywódca ONZ, w imieniu wszystkich krajów świata, proklamował politykę antyrodzinną i zniszczenie człowieka w łonie matki dwoma najważniejszymi kierunkami rozwoju posthumanizmu na najbliższe 15 lat. Media informują, że wcześniej **liczne kraje świata występowały przeciwko ideologii antyrodzinnej jako głównemu nurtowi, jednakże przywódca ONZ, nie licząc się z opinią krajów o tradycyjnej moralności, proklamował aborcje i politykę antyrodzinną jako priorytety ONZ. Media wskazują, że wszystkich opornych, wobec zatwierdzonej przez ONZ polityki, mogą spotkać sankcje.** [No cóż, w Syrii po raz pierwszy przegrali, i to jest precedens, który może zacząć zmieniać sytuację na niekorzyść bankierów, a więc posługując się tzw. ONZ-tem, pozostało im straszenie narodów sankcjami, które, nie mają już większego znaczenia - admin]. **Czytaj „Life Site”:**

Źródło: <https://www.lifesitenews.com/news/secretary-general-backdoors-abortion-lgbt-rights-into-un-humanitarian-goals>

ONZ propaguje antyrodzinę.

W ubiegłym tygodniu w siedzibie ONZ miała miejsce prezentacja 6 znaczków pocztowych, które będą oficjalnymi znaczkami ONZ. Na sześciu obrazkach przedstawione są orgie zbrodniców. Projekt opracowano od samego początku z myślą o zrównaniu w prawach ideologów antyrodziny a następnie zastąpienie, rzekomo, „wymierających” tradycyjnych wartości rytuałami antyrodziny.

86 krajów wystąpiło przeciwko ideologii antyrodziny. - Jednakże kierownictwo ONZ uznało opinię większości za niewystarczającą.

Mniejszość, która lobbowała na rzecz wartości antyrodziny, „przekonała” szefa ONZ, że polityka antyrodzinną potrzebna jest światu jak powietrze.

Rezultat: Polityka antyrodzinną ONZ na najbliższe 15 lat.

Czytaj „TheGuardian”:

Źródło: <http://www.nguardiannews.com/2016/02/qay-stamp-lagos-lawyer-calls-for-un-scribes-resignation/>

RussianMothers - www.русскиематери.рф

P.S. „My od dawna i nie bez trwogi podkreślamy, że ONZ, jak widzimy, jest organizacją bardzo uzależnioną od tych właśnie „sił, które zaszczepiają w świecie zło” [sił bankierskich] i w istocie ta organizacja [ONZ] samodzielnie o niczym nie decyduje. Jest dość dużo przykładów na taką działalność ONZ. Dla nas wystarczającym przykładem jest chociażby ten fakt, że wszyscy, pracujący na Ukrainie eksperci ONZ, jak na komendę, nie „zauważyli” ujawnionych w Donbasie grobów cywilnych mieszkańców: <http://dsnmp.ru/oon-pozhurila-karateley/>

Albo taka, przykładowo informacja iż w ONZ toczą się bardzo ważne negocjacje od rezultatu których zależy to czy zwolennicy aborcji i przeciwnicy rodziny dostaną w swoje ręce nową broń, jako że, w 2015 roku kończy się realizacja poprzednich priorytetów międzynarodowego rozwoju i zacznie się realizacja nowych zadań, tak zwanych „Zadań zrównoważonego rozwoju”.

Ich projekt jest już gotowy i, niestety, nie są w nim uwzględnione interesy rodziny. Za to są tam punkty, które będą dokładnie wykorzystane przez międzynarodowych zwolenników dzieciobójstwa, „edukacji” seksualnej i sodomickiej ideologii.

Tak więc, między innymi, ich założenia wymagają powszechnego wdrożenia „praw reprodukcyjnych” a także „powszechnego dostępu” do „informacji i oświaty” odnośnie zdrowia seksualnego co oznacza zwalczanie jakichkolwiek ograniczeń - dotyczących aborcji oraz przymusowego wprowadzania w szkołach programów „edukacji” seksualnej, propagujących pośród dzieci niemoralność, seksualną „swobodę” i niebezpieczne praktyki, w tym sodomię i to bez brania pod uwagę woli rodziców.

I wywieranie presji na kraje w celu zalegalizowania adopcji dzieci przez pary homoseksualne albo „zamawiania sobie dzieci u matek-surogates”. I tak UNICEF [fundacja ONZ], wezwała wszystkie kraje świata do prawnego uznania par homoseksualnych i do uznania homoseksualnego „rodzicielstwa”.

To wezwanie zawarte jest w opublikowanym, w przeddzień święta Nowego Roku 2015, oficjalnym dokumencie UNICEF, zatytułowanym „Wykorzenienie dyskryminacji dzieci i rodziców pod względem orientacji seksualnej i/albo tożsamości genderowej”.

I jeżeli „Cele zrównoważonego rozwoju” będą przyjęte bez zmian to zwolennicy aborcji i zniszczenia rodziny - otrzymają nową, potężną broń [Zleceniodawcy, jak sądzę, i cele tego dokumentu są oczywiście dla wszystkich jasne, „kto i po co zamawia muzykę”. Na razie wiadomo, że w ONZ opór wobec tego procesu jest słaby].

Nadesłał Borys – {28.02.2016}

Za: <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/priorytetami-onz-teaz-sa-dzieciobojstwa-i-zwalczanie-rodziny-2016-03>

DLACZEGO POLSKA PADŁA Z KOŃCEM XVIII W.?

CZĘŚĆ II (ostatnia)

Całe szczególne zło tej plagi ściągania przez Żydów pieniędzy z ogromnego obszaru i ludnego kraju leżało w tym, że Żydzi, ściągający je raz do siebie, nie wypuszczali ich więcej z rąk, ponieważ w nic już nie inwestowali: ani w budownictwo - nie powstawały żadne okazałe gmachy, żadne mosty, ze starych i zabrudzonych budynków sypał się tynk i zlatywała dachówka, miasta pozostawały bez kanalizacji; ani w rozwój rzemiosła, ani fabryki; nie zakładali pożytecznych instytucji, nie mogły się zawiązywać towarzystwa dla naukowych badań, wynalazków i poszukiwań geologicznych; nie budowano dróg, kanałów, nie poprawiano splawności rzek, nie zakładano portów i nie budowano statków. Gospodarka Rzeczypospolitej stała się chińską gospodarką dawnego typu z jej kompletnym zastojem, nawet gorzej jeszcze: w połowie XVIII wieku Polska nie osiągnęła nawet tego stanu gospodarki, jaki miała 200 lat wcześniej, a więc w połowie XVI w. To było zjawisko kuriozalne któremu ze zdziwieniem i z uśmiechem kpiny przyglądała się Europa - na tę anomalię rozwoju wstecz.

A jednak pieniądze szły od Żydów dalej, ale za granicę dla realizacji żydowskich celów w Europie i w świecie dla rozdmuchania i utrzymania we wrzeniu ruchów reformacyjnych, zakładania i uposażania licznych łóż masońskich, tworzenia fortun żydowskiej finansjery w Europie i w Nowym Świecie. Start żydowskiej finansjery do jej dzisiejszej globalnej potęgi rozpoczął się w XVII wieku, w Anglii, w oparciu o polskie złote dukaty. Cytuję wypowiedź pana Jaseckiego, zamieszczoną w tygodniku „Tylko Polska”:

„...król angielski bardzo potrzebował pieniędzy na wojnę, więc grupa lichwiarzy żydowskich zaferowała mu brzęczące złoto, solidne, polskie dukaty, ale za prawo emitowania pieniądza papierowego na obszarze królestwa.

Tak powstał bank drenujący papierowym pieniądzem dużą gospodarkę zamorskiego kraju z koloniami, a profity stokrotnie przewyższyły pożyczkę, której król nigdy nie zwrócił, bo zawsze był biedny, podczas gdy jego wierzyciele puchli od bogactwa. Polskie talary i dukaty złote Żydzi ściągali z obiegu w Polsce, na ich miejsce podrzucając ludzaco podobne fałszywki. W ten sposób ogołocili narodowy skarb polski, uszczęśliwili króla angielskiego i obłowili się suto, opanowując bankowość całego świata”.

To bezmyślne wystugiwanie się Żydom przez szlachtę i magnatów piętnowali biskupi na soborze w Przemysłu w 1723 r.:

„Żydzi, ten gad jadowity, ci wygnańcy palestyńscy ... bogacą się z krzywdy i wyzysku chrześcijan, pełni pychy, nienawiści i chytryści, stawiają sobie za główny cel swej przewrotnej działalności podstęp, zbrodnię, fałsz i wszelkiego rodzaju występki. Jakże nad wyraz bolesną jest rzeczą, iż wielu wśród magnatów polskich i szlachty popiera Żydów, dając im łatwiejszy do siebie dostęp, niż katolikom, łudząc się nadzieją przyszłych zysków i pożyczek pieniężnych od Żydów, nie bacząc na to, że pieniądze w tak nieuczciwy sposób nabyte prędko utracą i ściągają na siebie i na swoje potomstwo karę Bożą i utratę błogosławieństwa Bożego”.

Widać, że biskupi przejęci byli do głębi sprawą niezwyklej szkodliwości Żydów w Polsce i przeczuwali idącą stąd dla kraju katastrofę, tekst - chociaż oficjalny - napisany jest cały w podnieceniu i nerwach. Jednak nawet największe emocje biskupie nie poruszyły zastanych trybów maszyny państwowej. Bogata szlachta i pyszna magnateria, rządząc się krótkowzrocznym egoizmem, nie baczyły na to, że odsuwają od życia gospodarczego społeczeństwo polskie, że rujnują kraj, i przez to, samym sobie i swoim potomkom usuwają grunt spod nóg.

W sprawę tego rzucającego się już nazbyt w oczy zapuszczenia kraju wniósł się mocno zaniepokojony i do żywego przejęty papież Benedykt XIV specjalną encykliką „A quo primum” z roku 1757, skierowaną specjalnie do narodu polskiego. Oto fragment:

„Dowiedzieliśmy się od wiarygodnych osób, znających stosunki w Polsce, jako też z uskarżania się tych, którzy w tym królestwie mieszkają, że się tak wielka liczba Żydów rozmnożyła w Polsce iż niektóre miejscowości, miasta i miasteczka - teraz zrujnowane i wielką liczbą Żydów

napełnione tak dalece, że w nich mało co znajduje się chrześcijan. Z miłosierdzia do naszego społeczeństwa przyjęci, tę nam zapłatę oddają według przysłowia: *mysz w torbie, wąż na łonie, ogień na ręku zwykli swoim gospodarzom oddawać*”. Encyklika kończy się apelem, ażeby „ze szlachetnego Królestwa Polskiego ta zakąta i hańba usunięta została”.

Czy to wyraźne żądanie papieża usunięcia z Polski Żydów mogło być w tym czasie jeszcze przez Polskę spełnione? Musiałaby na to znaleźć się żelazna wola u duchowieństwa, jak i przede wszystkim u króla, ażeby zwalczyć opór dużej części szlachty i magnaterii, nawykłych do kontaktów z Żydami. A poza tym, czy sąsiedzi Polski na taką ekspulsję by pozwolili? Żydzi w tym czasie stanowili 10% ludności kraju, tyle samo co szlachta.

Papieża Benedykta IV przerażało to, że tak ogromna część życia gospodarczego i społecznego Polski oddana była w obce, i w dodatku w żydowskie ręce. Dzisiaj mamy w Polsce sytuację bliźniaczo podobną do tej z połowy XVIII w. Czy zatem obecny papież [Jan Paweł II T.K.], o którym wokół ciągle się słyszy, że to nasz rodak, skierowałby do Polski podobną encyklikę? Bynajmniej, z jego strony słychać tylko uspokajające nas odzywki, że „Kraj nasz, zmierza odważnie ku nowym horyzontom rozwoju w pokoju i pomyślności”, a poza tym słowa: „Przestańcie się lękać”. Czyli co: mamy się zdać biernie na falę, żeby nas niosła dokąd sama chce?

Działalność żydowskiej jemioly, katastrofalna dla gospodarki i finansów państwa, była równie katastrofalna dla polityki. Spełniało się to, co tak trafnie i dosadnie wypowiedział o Żydach papież Benedykt XIV, że oni mają dla swojego gospodarza „węza na łonie i ogień w ręku”. Już w XVI i w XVII wieku doszły w Europie do głosu na wielką skalę polityczne ruchy spiskowe, które wyładowały się w Niemczech tragiczną dla Kościoła katolickiego reformacją ... a w Polsce katastrofą Potopu Szwedzkiego. Rozwijały je żydowskie tajne organizacje: Zakon Palmowy i Różokrzyżowcy, którzy byli kontynuacją Zakonu Templariuszy, zniszczonego przez francuskiego króla Filipa IV Pięknego. W centrum tego ruchu jako główny spiritus movens na Europę Środkowo-Wschodnią znajdował się Jan Amos Komenski. Przybył on do Polski przed połową XVII wieku i został przyjęty w Lesznie, gdzie ofiarowano mu posadę kierownika gimnazjum. Ten skromny kierownik, przepojony myślami żydowskiej kabały [zresztą, sam był żydem - T.K.] stworzył w Lesznie fundamentalne dla masonerii do dziś dzieło: „Praeludia Pansophia” [Wprowadzenie do wszechwiedzy] w którym przedstawił konkretne rozwiązania dla Nowego Porządku Świata, do ustanowienia i utrzymania którego czuje się tak bardzo powołana rasa żydowska. Jednak Komenski okazał się potężny nie tylko jako twórca teorii, ponieważ to w jego rękach znajdowały się sprężyny zbrodniczego spisku zawiązanego w Europie, którego ofiarą miała się stać Polska.

W 1655 roku spisek przeciwko Polsce uknuli: Oliwer Cromwell - Żyd pełniący w Anglii funkcję regenta, szwedzki król Karol X Gustaw, elektor brandenburski - Fryderyk Wilhelm i książę siedmiogrodzki - Jerzy I Rakoczy. Wszyscy oni działali w sprzysiężeniu zwanym Zakonem Palmowym. Organizatorzy Potopu planowali dokonać rozbioru Polski w następujący sposób: Szwecja miała otrzymać Inflanty, Kurlandię, Żmudź i też część Litwy; Brandenburgii miały przypaść województwa: poznańskie, kaliskie, łęczyckie, sieradzkie; Rakoczy miał zagarnąć resztę, z wyjątkiem Ukrainy. Komenski utrzymywał szerokie kontakty z żydowskimi ośrodkami spiskowymi Europy, podróżując do Londynu, Amsterdamu, gdzie był fetowany, i uczczony tytułami profesorskimi, a także zaopatrzony w pieniądze, do Szwecji. Polska pozostawała bastionem katolicyzmu w Europie Środkowo-Wschodniej i ponieważ fala reformacji o nią się rozbijała, żydostwo zdecydowało się rozwalić Polskę militarnie. To nie ucieczka podkanclerzego Hieronima Radziejowskiego sprowadziła na Polskę szwedzką nawałę, ale podróże i kontakty Komenskigo. Gdy już wojska szwedzkie rozlały się po kraju, okazało się, że ludność żydowska jest wrogiem Polski. Polscy dowódcy wojskowi zmuszeni byli bronić się przed żydowskimi kolaborantami, wykonując na nich liczne wyroki śmierci. Zdrajca Komenski ratował się ucieczką z kraju, bo jego knowania wyszły na jaw. Podziw bierze, że Polska w połowie XVII w. zdołała jeszcze zrzucić z siebie tyle nieprzyjacielskich wojsk, które falami naciągały na nią ze wszystkich stron, i wyjść ze zmagania zwycięsko. Odniesionych jednak ciężkich ran nie zdołała już uleczyć do samych rozbiorów. Straciła 1/4 część swojej ludności, tysiące wsi było spalonych, wiele miast ziało pustką, ustał eksport zboża do Gdańska i nigdy już nie powrócił. Potop Szwedzki, był pierwszym wielkim ukąszeniem przez żydowskiego skorpionia którego państwo trzymało u siebie w domu. Państwo zaatakowane zostało za swój katolicyzm w którym Żydzi upatrywali zawsze największego swojego wroga, jako że jest on bezkompromisowym bastionem wartości. A stało się to w chwili, kiedy Polska była bardzo osłabiona długotrwałymi wojnami kozackimi na Wschodzie i usilnym pchaniem się na nią wojsk rosyjskich z północy.

Pod koniec jeszcze tego samego XVII wieku pojawiła się w całej swej beznadziei druga katastrofa, tym razem czysto politycznej natury. Okazało się, że rządzić Polską już nie można było: stała się niesterownym okrętem. Ujawnił to w tragicznej mowie wygłoszonej na radzie senatu w marcu 1688 roku król Jan III Sobieski:

„Zdumiewa się, i słusznie, cały świat nad nami i nad rządami naszymi, zdumiewa się Rzym z głową chrześcijaństwa, zdumiewają się sprzymierzeńcy, zdumiewa się pogaństwo, ale zdumiewa się sama natura, która najmniejszemu i najlichszemu zwierzęciu dawszy sposób obrony, nam tylko samym odejmuje nie jakąś przemoc albo nieuniknione przeznaczenie, ale jakoby z umysłu nasadzona złośliwość”.

Król i inni nie wiedzieli, a powinni wiedzieć, z czyjego „umysłu nasadzona była ta złośliwość”: z umysłu plemienia, które było w Polsce gościem. A poza tym król Sobieski zbierał w XVII wieku tragiczne owoce tego, co tak lekkomyślnie, wbrew doświadczeniu narodów, nasadzili w Polsce książę kaliski Bolesław Pobożny w XIII wieku i król Kazimierz wielki w XIV wieku. Czy Bolesław Pobożny mógł być pobożnym, gdy był tak naiwny, by nie powiedzieć głupi? Czy Kazimierz Wielki mógł być wielkim, będąc tak lekkomyślnym? Ci ludzie - książę Bolesław Pobożny i król Kazimierz Wielki - jako bezmyślni instalatorzy Żydów w Polsce, a w dodatku na miódowych warunkach, są odpowiedzialni za bezprzykładną anarchię w kraju w 300 lat później i za rozebranie kraju w 400 lat później.

Żydzi, mając przywilej na bycie państwem w państwie, byli ponad prawem, stąd mogli sobie pozwalać na niesłychaną arogancję w stosunku do ludności kraju. Do tego czujnie dbali, by swoje bezprawie chronić i poszerzać jeszcze; robili to, podsypując pieniędzmi gdzie należało, dziś ten proceder nazywa się korumpowaniem. Korumpowali ludzi na urzędach, posłów na sejmikach i na sejmach, żeby udaremnić wydanie ustaw, które by zaprowadziły w kraju porządek. Łatwo psuje się ludzi, gdy kraj jest biedny; ludzie w wyniku biedy przyzwyczajali się do prywaty, nie myśląc o dobru wspólnym. To więc Żydzi zrywali w Polsce sejmy. Píše o tym Andrzej Szcześniak:

„Równoległe z funkcjonowaniem samorządu żydowskiego i Sejmu Czterech Ziem Żydzi przystąpili do zdobywania wpływów i na polskich sejmikach, i sejmach, a w wielu przypadkach przyczyniali się również do ich zrywania, jeśli sprawy układały się niepomyślnie dla interesów

żydowskich; dobrze znany jest cały system działań korupcyjnych już od 1623 roku, z opracowanymi tabelami wysokości łapówek w zależności od rangi, kogo zamierzano przekupić; inne były stawki dla marszałka sejmu, inne dla jego sekretarzy i posłów; w 1628 Waad Litewski podjął uchwałę o sfinansowaniu z własnych zasobów łapówek dla wpływowego otoczenia króla Władysława IV; wszystkie te wydatki, dokładnie odnotowane w księgach żydowskich, znalezione później, stanowiły materiał potrzebny - do rozliczenia się z wydanych sum; do przekupywania polskich urzędników i posłów powołano tzw. „sztaflanów”, czyli narodowych syndyków; byli oni mianowani specjalnymi aktami przez żydowskie władze autonomiczne i kontraktowo opłacani za swą działalność; na Litwie, utrzymywano specjalny fundusz korupcyjny centralny i fundusze lokalne”.

Szczególnie szkodliwa dla Polski była grupa Żydów których nazywano frankistami. W XVII w. Żyd Frank Lejbowicz rozkręcił ogromny dialog chrześcijańsko-żydowski, w wyniku którego 27 000 Żydów przeszło na chrześcijaństwo, z czego 3 000 otrzymało w nagrodę indygenat szlachecki. W polskich strojach, z polskimi nazwiskami, herbami, byli przez szlachtę uważani już - za swoich, zajmowali wysokie stanowiska świeckie i kościelne, stąd też znali wszystkie zamierzenia środowisk polskich, zanim nawet zdążyły zakiełkować. Łatwo teraz zrozumieć skąd się brało to ustawiczne wariackie zrywanie sejmów nie dopuszczające do uchwalenia żadnej dyscyplinującej naród i państwo ustawy. Robili to owi Żydzi jako posłowie udający Polaków i wykorzystujący przewrotnie „liberum veto”, poza tym organizowali w kraju masońskie loże, wywoływali powstania, przygotowując zarazem ich upadek: tak było z Konfederacją Targowicką, z Powstaniem Kościuszkowskim, z Powstaniem Listopadowym i Styczniowym. W duszach żydowskich neofitów żarzył się żydowski patriotyzm, śmiertelnie wrogi polskiej racji stanu. Kuriozalne jest też to, że pierwsza decyzja o dokonaniu rozbiórów Polski wcale nie wyszła od carycy Katarzyny II i króla pruskiego Fryderyka I, choć to były dwa jastrzębie, lecz została powzięta na posiedzeniu loży masońskiej - narzędzia żydowskiej konspiracji, w Monachium.

Celnym podsumowaniem naszych wywodów niech będzie to, co napisał Francuz Drumont w książce „La France Juive” w 1885 roku:

„Ponieważ Francja miała 800 000 Żydów, wygnała ich w XIV wieku, by istnieć. Ponieważ ich wygnała, stała się największym narodem Europy. Ponieważ Polska przyjęła tych Żydów, zniknęła z rzędu narodów, wydana na pastwę konspiracji i anarchii. Ponieważ Francja z kolei, przyjęła z powrotem tych Żydów, to jest w stanie upadku”.

Tak by się przedstawiała szkieletowa z konieczności odpowiedź na pytanie: dlaczego Polska padła? Wypływają z niej dla nas pewne aktualne wnioski.

Zastanawiające jest i nas, Polaków, zawstydzające, że taki barbarzyński ordynus Iwan IV Groźny, był o niebo mądrzejszy, ostrożniejszy i bardziej względem własnego narodu odpowiedzialny aniżeli błyszczący na piedestale polscy dostojnicy. Zabronił on pod karą śmierci wstępu choćby jednego tylko Żyda w obręb swojego państwa. Jak za Batorego w wyniku przegranej wojny zmuszony był ustąpić Polsce miasta - Połock i Psków, to wymóg w umowie na stronie polskiej, że nie wpuści ona do nich Żydów. Kto wie, czy tym samym nie kierował się również car Piotr I który królowi pruskiemu Fryderykowi na jego przynaglającą propozycję przystąpienia do rozbiórów Polski odpalił pouczająco: es sei nicht praktikabel [czegoś takiego się nie praktykuje].

Takiego rozumu i takiej ostrożności, nie miała już caryca Katarzyna II, zwana Wielką, z pochodzenia księżniczka pruska która bez żadnych ohamowań zagarnęła łączywie ziemie polskie a wraz z nimi, świadomie, żydowskiego skorpionia, od którego do jej czasów Rosja była wolna. Skutek: w 100 lat później państwo rosyjskie zważyło się jak domek z kart, rabowane i mordowane na bezprzykładny w historii sposób. 1 400 000 Żydów przejęło administrację nad całą Rosją, co dało Leninowi konieczne oparcie. Dzisiaj Putin stara się wysunąć Rosję spod ucisku, istniejącej tam jeszcze, ekonomicznej czapy żydowskiej. Czym to się skończy? Światowe żydostwo przebąkuje już o mającym się dokonać zapewne w zemście, rozczłonkowaniu Rosji na kilka państw. Jako Rosja - pozostałoby tylko małe księstwo moskiewskie. Oto, co znaczy jeden wydawałoby się drobny, ale jakże niewłaściwy [a może zaplanowany] ruch, który na szachownicy politycznej wykonała Katarzyna II, zwana Wielką, Prusaczka ze szlachty jerozolimskiej.

Warto zaznaczyć tu jako ciekawostkę, a może nie tylko, że wśród ludzi nie ze świecznika, krytykujących żydostwo, okazał się być prawdziwie mądrym, niemal wizjonerem, pewien szlachcic, rubaszny Rey z Nagłowic, a właściwie znad Dniestru. Sprawę Żydów w swej „Postylli polskiej” postawił tak - „Aby wszyscy chrześcijanie lepiej wyplenili Żydów niż siebie wyplenić przez nich dozwolili”. Uważał tedy, że między chrześcijaństwem i żydostwem rozegra się konfrontacja na śmierć i życie i że jedno z nich padnie. Co do Polski to sentencja Reya w pełni się sprawdziła, a co do chrześcijaństwa, łącznie z katolicyzmem ... widać dziś wyraźnie jak niemal z dnia na dzień osuwa się ono przed żydostwem na kolana. Rey to przewidział. Mądry chłop. A właściwie szlachcic.

Ukraiński profesor historii, Bohdan Osadczyk, polakożerca, gdy wyszedł od prezydenta Kwaśniewskiego odznaczony Orłem Białym, powiedział do swoich: „Zawsze wiedziałem, że Polacy to naród idiotów”. No cóż, nie słucha się tego przyjemnie, tym bardziej, że powiedział to ukraiński polakożerca, ale jednak czy na wszelki wypadek nie należałoby tego wziąć pod uwagę? Parę miesięcy temu, do rozmów niedokończonych w Radiu Maryja włączył się młody człowiek z Krakowa, ogromnie zde gustowany, że w Radiu uprawia się kampanię potępiającą sprzedawanie ziemi Niemcom na zachodzie i północy kraju. „Przecież - mówił - przyjedzie w krakowskie jakiś Niemiec, kupi sobie hektar ziemi, wybuduje na niej dom i polskie otoczenie, naszpikowane taką kampanią, będzie mu uprzykrzać życie. Jaka kultura Polacy się wtedy wykażą?” Czy ten młody człowiek nie jest idiotą? Żeby polskie otoczenie dobrze traktowało Niemca w Krakowskim, jeśli zechce tam osiąść, gotów jest oddać Niemcom bez żadnego oporu zachodnie i północne ziemie Polski. Powie ktoś: przykład jest zbyt jaskrawy, patologiczny. Dobrze, ale czy w duszy polskiego ogółu nie ma jakiegoś elementu takiej właśnie idiotycznej postawy? Bo co myśleć o tym przepraszaniu Niemców na soborze przez episkopat polski: „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”?

[A może warto się nad tym zastanowić ... co może być przyczyną takiej opinii o Polakach. Być może, jest niewielki procent młodych Polaków wychowanych już w dobie globalistycznej propagandy tak myślących, ale to znikomy procent. Raczej to ci którzy chcą Polski „europejskiej”, gdzie przy każdej okazji próbują przenieść na światło dzienne taką myśl kompromitującą Polskę i Polaków. To ci, którzy tak naprawdę nie mają nic wspólnego z Polakami, poza tym mają wsparcie władzy, do tego mają obywatelstwo polskie i mówią po polsku. Poza tym brak jakichś reakcji obronnych ze strony Polaków, co mogłoby przyhamować ich zuchwałość, niestety ta bierność bierze się po części iż Polacy nie postrzegają „ich”

za obcych, tym bardziej za ukrytych żydów, którzy świadomie robią za Polaków, ale tak, by cele swoje osiągnąć, tzn. Polaków przedstawić w oczach opinii światowej jako właśnie idiotów.

Nikt nie sprawdził pod względem nacyjnym tegoż „jegomościa”, który tak interpretował powyższą sprawę w Radiu Maryja i dlatego, generalnie, przypisuje się Polakom.

Cofając się historycznie aż do Kazimierza Wielkiego, który to za podstawienie mu esterki ... nadawał żydom majątki i tytuły szlacheckie, aż do obecnych czasów. Przez tyle wieków, żydzi mieszały się z Polkami i z Polakami, tak że w tej chwili jest olbrzymi procent mieszańców... Z tym, że duża część z nich, być może nawet nie wie, iż płynie w nich ta szatańska krew. A tychże mieszańców poznać można, w tzw. sytuacji „podbramkowej”, gdzie z dotychczasowego doświadczenia wynika, że zawsze staną po swojej stronie [czyli żydowskiej], chociaż nieświadomy tego, ale serce wskazuje mu miejsce. I być może, stąd ludziom nie wnikającym bliżej w te sprawy, wydaje się że Polacy to idioci - Admin].

Ofiara przebaczała i przepraszała kata, a ten, zaskoczony, nie wiedział nawet, co ma bąkać, i nie bąknął nic. Dopiero teraz przedstawicielka kata, Erika Steinbach, z twarzą rozpaloną przez ironię odpowiedziała nam, cytując te same słowa naszego Episkopatu: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Proszę: kat nam przebacza. Jaka to drażniąca z nas kpina!



JudeoPolonia 1914 r. - Dawny pomysł jest realizowany w Polsce od 1945 roku do dnia dzisiejszego.

Sprawa jest poważna: nasze chrześcijaństwo z którego tak jesteśmy dumni, jest niezdrowe. Definicję właściwego chrześcijaństwa oddają słowa Chrystusa: „Bądźcie prości jak gołębie ale przezorni jak węże”. Te dwie postawy - gołębia i węża - wcale się nie wykluczają, ale się wzajemnie uzupełniają. Tymczasem w naszym polskim chrześcijaństwie pielęgnowane są wyłącznie postawy gołębia, które nie mają nic z przezorności węża, z jego rezerwy, nieufności i chłodu. I ten stan rzeczy trzeba koniecznie zmienić przez nowe, mozolne wychowywanie Polaków: w kościele, w szkole, i w mediach. Od szeregu lat robi to intelektualny ośrodek przy tygodniku „Tylko Polska”: zdejmuje z wilków drapieżnych owcze skóry polskich nazwisk, odsłania kulisy wydarzeń, wskazuje skąd idą dla nas zagrożenia i mobilizuje. Słowem, uczy Polaków przezorności węża, cały czas ukazując, jako oczywistą prawdę to, o czym nasz hrabia Karol Roztworowski pisał przed wojną, że nie można mówić - o naszym współżyciu z Żydami: „Ktoś musi ustąpić: gość albo gospodarz”. Tak tedy ośrodek intelektualny „Tylko Polska” uczy Polaków rozumu. A na to, jak rozum jest dla Polaków ważny, wskazuje nasz wielki mąż stanu, prymas Wyszyński, słowami: „Polacy albo będą mądrzy, albo ich nie będzie”.

Franciszek Polanowski

Opublikowano 21 Marzec, 2012, autor: Archiwa IPNu

Za: <http://archiwa-ipn.blogspot.com/2012/03/dlaczego-polska-pada-z-koncem-xviii.html>

PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ – PARTIA JUDASZY?

PiS, praktycznie niczym nie różni się od Platformy Obywatelskiej. Obie partie są narzędziem Izraela.

Lech „Kaczyński” podczas jednej z jego pielgrzymek politycznych do Izraela powiedział w Knesecie że **niezależnie od tego kto będzie w Polsce sprawował władzę on jako prezydent - będzie realizował politykę izraelską**. Zdradę Polski na rzecz interesów wrogiego państwa żydowskiego oraz patologicznej nienawiści ogromnej większości Żydów do polskości, uprawiały aktywnie wszystkie posolidarnościowe antyrządy. Było to i pozostaje na pasmo agenturalnej destrukcji. „Marszałek” - socjalista Józef Piłsudski sprowadził z żydo-bolszewi ok. 650 tysięcy Żydów „litwaków”. Dołączyli do ok. trzech milionów Żydów „tutejszych”. Niemcy wymordowali ok. sześć mln Żydów [jak podają oficjalne źródła żydowskie]. Niedawno polityczni pachciarze z „Otwartej [na Żydów] Rzeczypospolitej”, ujawnili, że do Polski [jej Resztówki] chce wrócić ok. trzy mln Żydów. Jeżeli więc „naziści” wymordowali sześć mln Żydów, a chcą wrócić trzy mln, to te dwie liczby dają sumę dziewięciu milionów, a tylu Żydów nie było w całej Europie.

Pozostawmy arytmetykę, i zajmijmy się PiS-em, zwłaszcza w kontekście wyborów parlamentarnych w 2015 roku.

Katolicki elektorat oszukiwany od 20 lat przez partyjne meteory zawsze tych samych braci „Kaczyńskich” nie zna prawdy o tej partii. Stosuje ona „falszywą aksjologię” i „podwójne jej standardy” - jak profesor Anna **Raźny** nazwała metodologię oszukiwania katolickich wyborców przez tę judaszowską partię.

Wykluczającą się sprzeczność słów i czynów niszczy prawdę obiektywną o polskości i katolicyzmie, a w szerszym kontekście relatywizuje podstawy cywilizacji chrześcijańskiej, której śladowe resztki, jeszcze dają się rozpoznać wśród narodów katolickich z konclagru unijnego.

Do celów promocyjnych PiS stosuje częste odniesienia do cywilizacji łańskiejskiej i wartości chrześcijańskich, do tradycji, a z drugiej strony cechuje ją permanentny brak działań w sferze ustawodawstwa. Partia odwołująca się do sprawiedliwości w życiu publicznym, sama się demaskuje odwrotnością haseł i czynów.

Tę podwójną grę nazwaliśmy judaszowską, a profesor Anna Raźny „**falszem aksjologicznym**” lub podwójną moralnością, z czego wynika propagandowe, instrumentalne traktowanie jej programu i jego katolickich odbiorców. Dzięki takiemu zuchwałemu oszustwu, PiS stawia się w roli Wielkiego Inkwizytora z *Braci Karamazow* Fiodora Dostojewskiego. Wielki Inkwizytor lansował dziewiętnastowieczny socjalizm - Królestwo Boże na ziemi, ale bez Boga. Dostojewski w swojej literackiej wizji wykazał, jak można zniewalać ludzi w imię wyższych racji, wykorzystując symbole chrześcijańskie i Ewangelię. Wielki Oszust [Inkwizytor posługuje się Krzyżem, odwołuje do ewangelicznego Królestwa Bożego, zarazem występuje przeciwko Chrystusowi: odrzuca jego naukę na rzecz nowego socjalistycznego [nie-]porządku świata.

Po Wielkim Inkwizytorze Dostojewskiego otrzymaliśmy Inkwizytora realnego. Był nim Jan Paweł II wielokrotny heretyk którego symbolem katolicyzmu stał się chrześcijaństwo podniesiony do rangi świeckiej religii, z odrzuceniem Pierwszego przykazania - „Nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną”.

Profesor Anna Raźny:

Wykorzystywanie katolickiego kodu i katolickich znaków do „produkowania” zgody katolików na działania niezgodne z nauczaniem Kościoła katolickiego - ma głębsze znaczenie. Jest bowiem „produkowaniem” fałszywej świadomości katolickiej, utwierdzeniem ich w przekonaniu, że działanie może różnić się od deklarowanej intencji, że ograniczanie się do retoryki tożsamość reprezentującej ich partii jest czymś normalnym. Takie przekonanie rodzi jeszcze jedno niebezpieczeństwo: brak odpowiedzialności za dokonania niezgodne z katolicką doktryną wiary. Brak oznaczający **infantylizację sfery politycznej i jednocześnie całej sfery społecznej**. Skutki stosowania podwójnych standardów w polityce rzutują na charakter cywilizacji, która na naszych oczach odrywa się od chrześcijańskich korzeni i buduje nowy swój kształt na fundamencie ideologii, z których to najsilniejszy jest gender. Natomiast skutki demonstrowania podwójnej moralności to nie tylko demoralizacja społeczeństwa ale również próba „fabrykowania” jego zgody na to, że w polityce nie ma żadnej świętości, a zatem, jak określa taką sytuację jeden z bohaterów Dostojewskiego - **wszystko jest dozwolone**.

Judaszowski dualizm sloganów i czynów PiS zakłada aprioryczną niezdolność Polaków do refleksji i krytycznej oceny wydarzeń, jakie nastąpiły w Polsce po 1989 roku.

Taką postawę popierają katolicy, publicyści, historycy, nawet filozofowie i teolodzy uprawiający **pisowską gadaninę**. Po 10 kwietnia 2010 r. otrzymali znakomitą zasłonę dymną - „mgłę smoleńską”. Zbrodnią smoleńską przez cztery lata zasłaniaли prawdziwą gębę swojej antypolskiej partii.

Całkowitą kompromitacją PiS było głosowanie knesejmowe w okresie **piątej kadencji**, kiedy PiS miało pełną władzę nad projektem uchwały o nowelizacji konstytucji na rzecz zapisu o ochronie życia poczętego do naturalnej śmierci. Wtedy właśnie ogromna większość pisowców głosowała przeciwko życiu. Wstrzymało się lub nie głosowało 94 posłów PiS [i 109 posłów PO] na czele z bossami tej partii, projekt poparli wszyscy posłowie klubu Ligi Polskich Rodzin.

Kolejna judaszowska perfidia PiS: obiecywało powrót do tej inicjatywy, a jednocześnie czyniło wszystko na rzecz rozpadu koalicji PiS z LPR i Samoobroną, czym PiS realizował dyrektywę łoży B'nai B'rith, o zerwaniu tej koalicji, współpracy z Radiem Maryja i TV Trwam. Kaczyńscy dyrektywę wykonali, o czym pisałem w kilku kolejnych książkach. Do rozwiązania koalicji parło PiS z wielkim pośpiechem a konsekwencją stały się przyspieszone wybory. W akcji rozbijania koalicji, PiS miał poparcie PO i lewaków z SLD. Rozwiązanie Knesejmu oznaczało między innymi koniec szans konstytucyjnej ochrony życia. Po nowych wyborach, praktycznie po dobrowolnym oddaniu władzy przez PiS w ręce PO i PSL, w 2007 r. został „zakonserwowany” układ sił politycznych niemożliwy do naruszenia. **Od 2007 roku koalicja PO-PSL robi co chce, m.in. wrzuciła do kosza kilka zbiorowych petycji-żądań o łącznej liczbie siedmiu mln sygnatariuszy, włącznie z 2 500 tysiącami podpisów pod żądaniem kanału telewizyjnego dla TV Trwam**. Wreszcie łaskawie uzyskali zgodę, ale niewielu Polaków zdaje sobie sprawę z przyczyn tej

zgody: zbliżały się wybory do żydo-masońskiego Parlamentu UE, do samorządów i w 2015 r. do Knesejmu. Więc należało ugłaskać katolicki elektorat.

Petycje o ochronę życia poczętego forsowały organizacje prolife. Zebrano 600 tys. podpisów. PiS ponownie dało pokaz fałszywej gęby [flagi]. Nie zastosowało dyscypliny partyjnej w głosowaniu nad tym projektem. W rezultacie dziesięciu posłów PiS nie wzięło udziału w głosowaniu a do „przepchnięcia” ustawy, zabrakło tylko pięciu głosów [186 za, 191 przeciw]. Obstrukcja PO, była przewidywalna. Zgraja zdrajców i agentów spięta szyldem PO nie ma nic wspólnego z „nie zabijaj” ... z wartościami chrześcijańskimi. PiS mając na swych „sztandarach” te wartości, ponownie je odrzucił w głosowaniu. Niewielu członków tej żydo-masońskiej „partii” o tym się dowiedziało, bo media uchodząc za katolickie nie miały powodu, aby tę zradę PiS nagłośnić.

Rząd PiS od początku popierał Traktat Lizboński. Na konferencji międzyrządowej UE w pełni akceptował ten akt zbiorowej kapitulacji rządów państw konklagru. Nie miało PiS także żadnych zastrzeżeń do braku odwołania do Boga w preambule konstytucji, odrzuceniu dziedzictwa chrześcijańskiego, w umacnianiu ateistycznej Unii Europejskiej.

Rozwiązanie Knesejmu przez PiS oraz ich przybocznych, służyło głównie ratyfikacji Traktatu. Pisowcom chodziło o to, aby Traktat nie został poddany knesejmowej debacie, a prawda o nim nie dotarła do wyborców w ogólności, a w szczególności do elektoratu PiS. **Chodziło im o to, aby Samoobrona i LPR nie przedłużyły kadencji Knesejmu. Likwidacja LPR i Samoobrony była podstawą dyrektywy Żydów z B'nai B'rith.** Trzecim nakazem była likwidacja TV Trwam i Radia Maryja. One przetrwały, lecz Samoobrona i LPR zostały rozbite, a na dokładkę zamordowano Andrzeja Leppera - lidera tej partii.

Profesor Anna Rażny:

[...] **Dramatem polskich katolików - nieświadomych tego w pełni - jest fakt, że decydującą rolę w tym odejściu od podstawy wierności odegrała nie lewica i środowiska liberalno-demokratyczne, ale właśnie PiS, który miał ich reprezentować w sejmie i UE. Lech Kaczyński i jego partia nie tylko, że stracili okazję, aby uczynić z Polski bastion chrześcijaństwa w Europie XXI wieku, ale przyczynili się walnie do jej przekształcenia cywilizacyjnego, w kierunku perspektywy ateistycznej. To był majstersztyk manipulacji i propagandy odpowiadający klasycznym ich teoriom: Harolda Laswella, Eduarda Hermana, Jacques'a Ellula i Noama Chomsky'ego. Dominowała w niej tzw. zasada transfuzji, wykorzystania przyjętych przez ogół polskiego społeczeństwa wartości chrześcijańskich do ukrytych celów partii. Zaś szczególnym instrumentem owej transfuzji było zniekształcenie rzeczywistości unijnej, sfery społeczno-politycznej i kulturowej, i przemilczanie faktu, że jest skazana przez traktat, na ostateczną sekularyzację oraz odcięcie od tradycji chrześcijańskiej. W tej grze, PiS skoncentrował uwagę katolickiego elektoratu, na problemach liczbowej reprezentacji Polski w europarlamencie, suwerenności państw członkowskich, dopłatach do rolnictwa, i pustych hasłach w rodzaju „Europa ojczyzn”.**

I dalej:

Podpisanie przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Traktatu Lizbońskiego ratyfikowanego przez polski sejm VI kadencji dzięki głosom posłów PiS - było gwoździem do trumny chrześcijańskiej Europy. Polska przestała być w niej przedmiotem chrześcijaństwa.

PiS pchał się do Gruzji i dwukrotnie na kijowski Majdan w obronie banderowskich nacjonalistów, ale ani oni, ani PO, ani inne „polskie” partyjki nigdy nie wydały głosu w obronie setek tysięcy chrześcijan mordowanych przez tzw. islamistów na Bliskim Wschodzie. W obliczu tego ludobójstwa milczały i milczą główne kraje członkowskie UE, milczą ich partie, ich parlamenty, i Parlament Europejski. Wraz z setkami tysięcy zamordowanych chrześcijan giną ślady cywilizacji uformowanej na chrześcijaństwie.

Idzie ideologia barbarzyńskiego Nowego Wolnego Świata popieranego przez mega-zbójców, takich jak Z. „Brzeziński”, H. Kissinger i cała władza USA zniewolona przez żydostwo. Ale PiS i wszyscy politycy - agenci, ślepo popierają zbrodniczy imperializm USA, m.in. wojnę napastniczą w Iraku, w Afganistanie, atak „prewencyjny” na Libię, rewolucje [dywersje] w krajach północnej Afryki, walkę z Syrią twardo opierającą się zbrojnej dywersji najemników USA, Izraela i UE.

Witold Waszczykowski z PiS, w wywiadzie dla „Naszego Dziennika” [24 10 2013], jako wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, zajął „stanowisko” w sprawie Syrii. W artykule o powierzchni całej strony gazety na temat zabijania ludzi w tej napastniczej i dywersyjnej wojnie nie powiedział ani słowa o eksterminacji syryjskich chrześcijan mordowanych w okrutny sposób. Waszczykowski zamiast tego, uzasadniał konieczność zaangażowania RP [Resztówki Polski] po stronie USA, Turcji oraz ich utajnionych sojuszników, a więc tych, którzy od kilku lat zbroją tam tzw. „rebeliantów” wykrwawiających Syrię. Waszczykowski nawet nie wspomina o potrzebie pomocy dla bezbronnych, wyjętych spod prawa ginących chrześcijan. Ten wywiad jest dowodem na zaangażowanie PiS w budowę - **New World Order**. PiS, jako partia żydowskich przebiegaczy - umacnia trendy niszcząc resztki chrześcijaństwa w Europie i daleko poza UE.

To samo służalstwo wobec syjonistów-trockistów każe PiS-owcom tak fanatycznie angażować się w próbę włączenia Ukrainy do barbarzyńskiej UE. Ma to dodatkowo osłabić Rosję która wróciła do chrześcijaństwa po 70 latach terroru i broni go na skalę międzynarodową, a siebie samą przed tą próbą osaczenia jej od południa. Tymczasem Putin zaskoczył PiS-menów, PO i pozostałą część rządzącej fauny: odebrał Ukrainie rosyjski Krym i nie wiemy, czy na tym poprzestanie.

Hańbą PiS i pozostałych okupantów Resztówki Polski - jest bezkrytyczne, ostentacyjne popieranie potomków banderowców. PiS przez lata, nie widziało rzezi wołyńskiej Polaków, obudziło się dopiero w 70-tą rocznicę [lipiec 1943 r.] tych rzezi. Zaangażował się w Knesejmie w przygotowanie ustawy o tej rzezi. W kontaktach z władzami Ukrainy i na kijowskim Majdanie z nacjonalistyczną armią, ludobójstwo Polaków pozostaje dla PiS tematem tabu. Dzieje się to zgodnie z doktryną Żyda Jerzego Giedroycia, w całości popieranej i realizowanej przez krzykaczy

PiS-u o budowaniu Wielkiej Ukrainy. Wspólne wystąpienie Jarosława „Kaczyńskiego” u boku banderowca Tiahnyboka, to szokujący dowód na stosowanie podwójnych standardów, podwójnej moralności i podwójnej zdrady polskiej racji stanu i krwawej historii polskości na Wołyniu. Gestem i hasłem banderowskiej partii Jarosław Kaczyński przywitał na „euromajdanie” zgromadzonych zwolenników UE, która ma ich rzekomo wyzwolić z biedy, korupcji, dyktatury oligarchów i zbudować tam demokrację.



Terror bezkrytycznego, czynnego popierania dywersyjnej rewolty na Majdanie, jest miarą lojalności wobec okupacyjnej władzy idącej na pasku bossów UE. Doświadczył tego m.in. ks. **Tadeusz Isakowicz-Zaleski**. Współpracował on z „Gazetą Polską” przez siedem lat, pisząc dla niej artykuły i felietony. Wreszcie redaktor naczelny, kryptożyd **Tomasz „Sakiewicz”** pokazał księdzu drzwi wyjściowe z redakcji. Co się stało? Odpowiedział sam ksiądz Isakowicz-Zaleski w „Gazecie warszawskiej” [21-27 03 2014]:

Obserwowałem od dłuższego czasu sytuację w której redakcja patrzyła nieprzychylnie na moje felietony - zwalczała te które dotyczyły Ukrainy i wszystkich moich ocen banderowców oraz partii Swoboda. Apogeum nastąpiło dwa tygodnie temu, kiedy wstrzymano przed drukiem cały felieton, w którym napisałem że w otoczeniu nowego premiera Arsenija Jaceniuka jest parę osób o poglądach banderowskich. Po tygodniu ponownie wysłałem ten sam felieton, który znów został zatrzymany, po czym na portalu internetowym gazety Redaktor Tomasz Sakiewicz **publicznie mnie oskarżył, że jako jeden z nielicznych Polaków [!] stoję po stronie Putina i w związku z tym nie będzie drukował moich tekstów**. Obraził mnie jak tylko mógł [...]. Przykry jest styl w jakim się ze mną rozstało, ponieważ nikt po siedmiu latach współpracy, nie powiedział mi nawet - dziękuję.

„Gazeta Polska” odziedziczona po kryptożydzie - Piotrze **„Wierzbickim”** jest od lat, zwłaszcza od czasu zbrodni smoleńskiej, tubą Prawa i Sprawiedliwości. Kilka lat wcześniej haniebnie zachował się Żyd Tomasz „Sakiewicz”, kolejny redaktor naczelny „Gazety Polskiej”, kiedy opublikował cykl wrednych napaści na abp Stanisława Wielgusa.

Celem było osadzenie na diecezji warszawskiej spolegliwego wobec Żydów abp [potem kardynała] **K. Nycza**. Intrygę rozegrano wyjątkowo brutalnie, cynicznie.

Henryk Pająk

Był to fragment książki Henryka Pajaka pt: *Ukraińska recydywa faszyzmu, banderyzmu i syjonizmu*. Pracę można nabyć u autora w Wydawnictwie Retro pod numerem tel.: 81 50 30 616.

Za: <https://gloria.tv/media/xxs7ioMJFCu>

IMPERIUM ŚMIERCI - CZĘŚĆ II

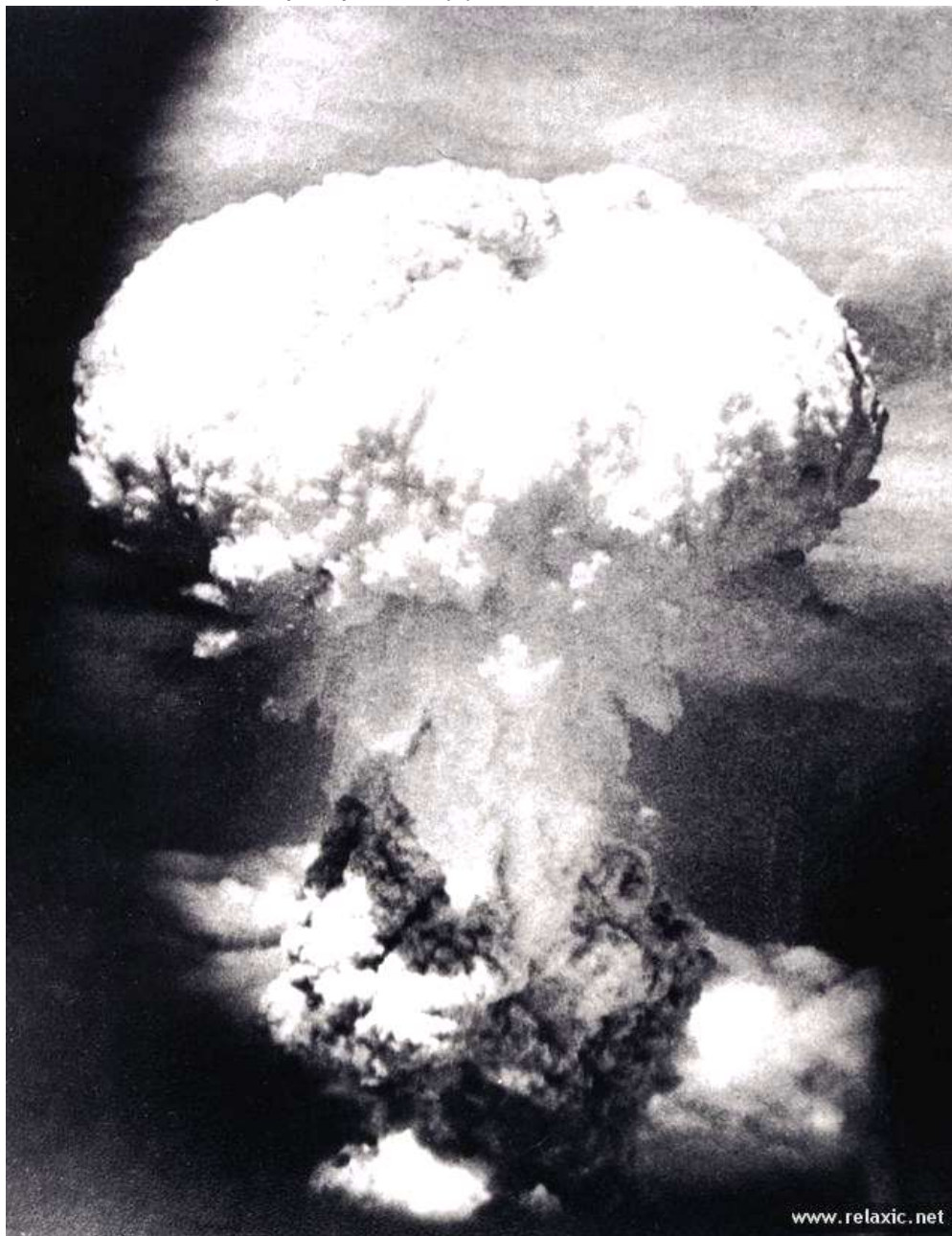
Trumana który wydał rozkaz o bombardowaniu, nie powstrzymało nawet to, że w miejskim więzieniu w Hiroszynie przebywało ponad 70 amerykańskich jeńców wojennych [rząd USA wiedział o tym!], i którzy żywcem spalili się w czasie eksplozji.

M.in., amerykańscy politycy i historycy uparcie ignorują fakt, iż kluczowym znaczeniem dla zakończenia II Wojny Światowej wcale nie było użycie broni jądowej. Rząd po prostu ukrył przed narodem wiadomość o użyciu przez Amerykę nowej niszczącej broni i kontynuował przygotowanie ludności do decydującej bitwy na swoim terytorium „do ostatniego Japończyka”.

Główne nadzieje wiązano z najbardziej liczebną i dobrze wyszkoloną pod względem zdolności bojowej Armią Kwantuńską rozmieszczoną w północno-wschodnich Chinach [Mandżuria]. Rozpatrywany był nawet wariant przeniesienia cesarza i jego rodziny, w przypadku zajęcia terytorium Japonii przez Amerykanów, do marionetkowego państwa Mandżukuo. Uważano, że Amerykanie nie będą poddawać atomowemu bombardowaniu terytorium sojuszników Chin.

W odpowiedzi na ciosy atomowe, Japończycy opracowali plany użycia broni bakteriologicznej i chemicznej zgromadzonej w ogromnych ilościach w Kwantuńskim zgrupowaniu wojsk [jednostka nr 731]. Japońscy eksperci twierdzili, iż zapasów tych, przy idealnych warunkach rozsiewania, „wystarczyłoby dla zniszczenia całej ludzkości”.

Ciekawe, że również amerykańskie służby strategiczne wysoko oceniały zdolność bojową armii Kwantuńskiej. Według ich szacunków, do jej rozgromienia, armia radziecka potrzebowała by co najmniej 18 miesięcy.



Jednak wszystkie te obliczenia, na szczęście, nie spełniły się. Błyskotliwe i szybkie rozgromienie, przez wojska sowieckie milionowej Armii Kwantuńskiej, postawiło ostatnią kropkę w tej wojnie. 8 sierpnia 1945 r. rozpoczęła się ofensywa i w ciągu tygodnia stało się jasne, że najlepsze pod względem bojowym jednostki armii japońskiej padły już w trakcie pierwszych walk. A śmiertelne zapasy „jednostki nr 731” zostały przejęte w wyniku błyskawicznego rajdu sowieckich spadochroniarzy. Na nadzwyczajnym posiedzeniu Najwyższej Rady Wojskowej Japonii, już 9 sierpnia, premier Suzuki, powiedział: „Przystąpienie do wojny Związku Sowieckiego stawia nas w końcu w sytuacji bez wyjścia”¹⁾.

Cesarz Hirohito, 15 sierpnia, w swoim wystąpieniu ogłosił kapitulację kraju. Akt kapitulacji został podpisany 2 września 1945 roku, na pokładzie pancernika US Navy „Missouri”.

Drugą, modną obecnie tezą, jest to, że *bombardowania atomowe były „zbawienne” dla Japonii, jako że szybka kapitulacja i okupacja kraju przez Amerykanów, „uratowały” Japonię od okropności okupacji sowieckiej.* „Jednak ta fałszywa teza, podobnie jak pierwsza, opiera się na fałszywym twierdzeniu o tym, że kapitulacja była bezpośrednią konsekwencją użycia broni atomowej. Związek Sowiecki zaś ściśle spełnił wszystkie warunki, określone w konferencjach w Jalcie i Poczdamie, w których to było przewidziane przystąpienie do wojny przeciwko Japonii, a po kapitulacji Japończyków - ustalenie suwerenności Związku Sowieckiego nad Południowym Sachalinem i Wyspami Kurylskimi, a także okupacja Japonii przez wojska amerykańskie. Przystąpienie ZSRR do wojny [które obecni japońscy politycy często interpretują jako „zdradzieckie naruszenie porozumień pokojowych” {z 16 września 1939}] było podyktowane zobowiązaniem, które zostało przyjęte w porozumieniu z sojusznikami.



Бросок через Хинган

Skok przez Chingan

Jednak mimo pomocy dla sojuszników, kierownictwo ZSRR starało się uniknąć wejścia wojsk amerykańskich na radziecką granicę lądową. J. Stalin dowiedział się, że jeszcze w czasie konferencji w Kairze, 23 listopada 1943 r., Franklin D. Roosevelt i premier Chin Czang Kajszek prowadzili tajne rozmowy na temat utworzenia po wojnie amerykańsko-chińskiego sojuszu wojskowo-politycznego i podziału sfer wpływów w Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej, a także w Indiach i na Pacyfiku.



Dlatego też, wbrew obecnej rozbieżnej tezie, trzeba mówić nie o mitycznym „zagrożeniu zagarnięcia przez Sowieków Japonii”, a o realnym zagrożeniu okupacji Mandżurii [przez wojska amerykańskie], które zostało zażegnane po rozgromieniu Kwantuńskich ugrupowań japońskich przez armię Sowiecką! Co więcej, to zwycięstwo pozwoliło okazać skuteczne wsparcie dla chińskich sił komunistycznych w ich walce przeciwko proamerykańskiemu reżimowi Czang Kaj Szeka.

Natomiast, gdy chodzi o „potworności” sowieckiego reżimu okupacyjnego, których Japończycy, rzekomo uniknęli dzięki użyciu broni jądrowej, to ta bajka rozbija się o realne fakty - precyzyjną organizację zaopatrzenia w żywność ludności w okupowanej strefie Niemiec, czy inne restrykcje były o wiele łagodniejsze aniżeli w strefie amerykańskiej. Natomiast z reguły statystyka zabójstw, gwałtów i rabunków, dokonanych przez amerykańskie żołdactwo w krajach okupowanych jest tak skandaliczna, że nie została ona jeszcze odtajniona w całości do tej pory. Według danych dowództwa amerykańskiego [!] w latach 1945-1946 okupanci amerykańscy gwałcili każdego dnia ponad 300 japońskich kobiet [i to tylko według pisemnych oświadczeń, na które odważył się, tylko bardzo niewielki procent ofiar]. I żaden z morderców, gwałcicieli i rabusiów nie został ukarany. W odpowiedzi na protesty cywilów, władze okupacyjne wprowadziły ścisłą cenzurę na „niepożądane materiały” o zachowaniu się żołnierzy amerykańskich i cenzura ta funkcjonowała aż do końca okupacji w 1952 roku.

Jeśli bombardowanie atomowe nie miało decydującego znaczenia ani dla kapitulacji Japonii, ani dla zapobieżenia „inwazji Sowietów”, to może była to bestialska zemsta za porażkę Amerykanów w Pearl Harbor w grudniu 1941 roku?

Do takiego wniosku dochodzi część amerykańskich historyków. Jednak ta wersja całkowicie podważa propagandowe oświadczenie o „czystości moralnej” strategii USA w czasie II Wojny Światowej. [Poza tym, ostatnio wychodzą na światło dzienne nowe fakty odnośnie Pearl Harbor ... Roosevelt wiedział o przygotowaniach tegoż ataku, ale potrzebował pretekstu do zniszczenia Japonii]. W rzeczywistości atak lotnictwa japońskiego w 1941 r., został dokonany na bazę wojskową, na okręty przeciwnika. Natomiast Amerykanie spalili i całkowicie zniszczyli ludność cywilną miast - w których nie było ani jednego obiektu wojskowego!

Ponadto, Trumanowi i jego otoczeniu na pewno były znane szczegóły przystąpienia USA do wojny, o czym świadczą odtajnione niedawno dokumenty. Wynika z nich oczywisty fakt, że władze USA były zainteresowane tym, aby „pogrzać ręce” od dostaw wojennych i zniewolić kraje walczące swymi kredytami, świadomie popychając Japonię swoimi sankcjami i embargiem do ataku na Pearl Harbor w 1941 r. Oni nawet znali datę ataku na bazę morską, ale nie ostrzegli jej dowództwa, ponieważ potrzebowali „mocnego argumentu” na rzecz wypowiedzenia wojny: w postaci stosów trupów swoich marynarzy i zatopionych statków. A więc „mścić się” trzeba było nie tylko Japończykom, ale także samej elicie politycznej Stanów Zjednoczonych!

Teza o „zemście” nie jest potwierdzona ani jedną wypowiedzią działaczy państwowych USA. Natomiast są liczne wypowiedzi, które wskazują na prawdziwą przyczynę bombardowania atomowego.

Pierwsza salwa zimnej wojny

W chwili wybuchu amerykański prezydent był na pokładzie krążownika „Augusta”, wracając do USA z konferencji w Poczdamie. Po otrzymaniu wiadomości o zniszczeniu Hiroszimy, Truman powiedział sekretarzowi stanu Byrnesowi że „*bombardowanie atomowe stało się największym wydarzeniem w historii ludzkości*”. W tym wyniosłym sformułowaniu nie ma ani aluzji o „ratowaniu życia amerykańskich żołnierzy”, ani o popychaniu Japończyków do kapitulacji, przedstawiono w nim zupełnie inną skalę wydarzenia!

Brytyjski premier napisał entuzjastycznie do Trumana, w maju 1945 r., gdy na oficjalnych przyjęciach sojusznicy po bratersku obejmowali się i wygłaszali zwycięskie toasty: „*W końcu mamy broń, która zmusi Rosjan do liczenia się z nami*”.

Pojęcia „diplomacja atomowa”, oraz „szantaż nuklearny” zrodziły się wewnątrz Departamentu Stanu, natychmiast po zbombardowaniu miast japońskich. Stimson z dumą napisał: „*W Departamencie Stanu natychmiast zaczęto traktować bombę jako broń dyplomatyczną. Władze USA wystawiały bombę na pokaz, nosiły ją na „biodrze”, z wyraźną chęcią zastraszenia Rosjan*”.

W listopadzie 1945 r. na rozkaz Trumana został opracowany plan bombardowania atomowego dwudziestu miast radzieckich [Plan „Totality” - pol. „Całość” - A.L.]. Następnie, w 1948 r., został przyjęty uaktualniony plan «Charrioteer», zgodnie z którym, wojna miała się rozpocząć od skoncentrowanych nalotów z zastosowaniem 133 bomb atomowych przeciwko 70 centrom administracyjnym i przemysłowym. W ciągu następnych dwóch lat amerykańscy stratedzy zamierzali wysadzić jeszcze 200 bomb atomowych.

Plany ataków nuklearnych na ZSRR, były doskonalone i przybierały coraz to nowe nazwy [„Pincher”, „Dropshot”, „Halfmoon/Fleetwood”, „Broiler/Frolic”, „Trojan”, „Offtacle” i inne], ale główne zadanie pozostawało bez zmian: „*wyludnić terytorium Rosji, pozostawiając tam tylko szczątkowe elementy działalności człowieka*”.



Hiroszima po ataku atomowym

Dla zadania decydującej klęski Związkowi Sowieckiemu w wojnie atomowej, według szacunków amerykańskich 'speców' potrzebne było użycie 196 bomb, jednak produkcja broni jądrowej była w tamtym czasie kosztownym i długotrwałym procesem. W rezultacie niezbędną ilość bomb wyprodukowano dopiero w 1952 r. A trzy lata przed tą datą, ZSRR, dzięki niezwykle skokowi w dziedzinie nauki i techniki, wyprodukował i przetestował swoją własną broń atomową. USA nie były gotowe na taki obrót wydarzeń. Jedna rzecz - to bezkarnie rozniesienie w radioaktywny pył znienawidzonego narodu. Druga rzecz - to otrzymanie rewanżowego symetrycznego ciosu, o którym sama myśl spowodowała powszechną panikę w Stanach Zjednoczonych i kopanie przez miliony Amerykanów „rodziny” bunkrów.

Jednak myśl o zadaniu „decydującej” klęski Rosji, nie opuściła i nie opuszcza do tej pory „gorących głów” w Waszyngtonie.

„Taperzy w burdelu”

Truman wypowiedział kiedyś jedyne, naprawdę dowcipne i samokrytyczne zdanie: „*Jako dziecko namiętnie marzyłem o karierze tapera [pianisty, grajka - A.L.] w burdelu lub polityka. Prawdę mówiąc, nie ma między nimi żadnej różnicy.*” CDN

Autor: Nikołaj Iwanow (ИВАНОВ Николай) Niedziela, 9 sierpnia 2015 r.

Tłumaczył Andrzej Leszczyński [15.9.2015]

Za: <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/imperium-smierci-cz-ii-jadrowy-holocaust-2015-09>

¹⁾ Popelnione błędy, później się mszczą. Po uniesieniu się „honorem” i zerwaniu traktatu „osi” [Niemcy-Włochy-Japonia], przez Japonię po tym, jak Hitler podpisał układ z Sowietami [Ribentrop - Mołotow]. Niestety 16 września 1939 Japonia podpisała z Rosją pakt o nieagresji. Była to nieprzemyślana decyzja, podjęta pochopnie. Bo gdyby Japonia nadal prowadziła wojnę z Sowietami, to Hitler najprawdopodobniej doprowadził by do zwycięstwa nad bolszewikami. A Japonia uniknęłaby wojny z USA, po prostu USA nie byłoby w stanie przeciwstawić się takiej potęgze. Natomiast po zerwaniu układu z Hitlerem Japonia zaprzestała prowadzenia wojny z bolszewikami, co skrzętnie wykorzystali Sowieci wycofując armię walczącą z Japończykami i włączając ją do walki z Niemcami. Była to potężna siła, która zasilila front sowiecki na Zachodzie, a tym bardziej, przy tak dużym wsparciu armii sowieckiej w broń, żywność i doradztwo wojskowe przez Waszyngton Sowieci zdobyli przewagę nad Niemcami. Żydzi z Waszyngtonu, pomimo nienawiści do narodu rosyjskiego, w obawie przed Hitlerem całą mocą wspomagali Sowietów, bo gdyby Sowieci przegrali - Ameryka straciłaby swą moc, a być może żydzi musieliby szukać miejsca na innym kontynencie.

Dlatego niektórzy Japończycy mogą żałować decyzji swego rządu.

NOWY PORZĄDEK ŚWIATA

Wiele ostatnio mówi się o tzw. globalizmie. Jak zauważa F. Bednarz w swym artykule "Ekonomiczne samobójstwo w sercu Europy" - wspólną cechą imperializmu i komunizmu była ekspansja terytorialna w połączeniu z fizyczną lub ekonomiczną eksterminacją "niższych" rasowo i kulturowo społeczności, względnie politycznie i klasowo niepożądanych lub biologicznie wadliwych jednostek i elementów.

Obecnie globalizm [określany przez niektórych też mianem "Nowego Porządku Świata"] stał się niejako spadkobiercą tej tendencji, zmodyfikowanej odpowiednio do nowego stanu rzeczy. Pozbawienie ziemi i prawa do pracy jest nadal równoznaczne z pozbawieniem prawa do życia, ale fizyczna eksterminacja nie jest już elementem składowym współczesnej wolnorynkowej "misji cywilizacyjnej". Świat się zmienił, "ucywilizował". Eksterminację fizyczną zastąpiono daleko bardziej "humanitarną" eksterminacją ekonomiczną [9] str. 1. Nie ma już potrzeby znoszenia granic państwowych w sensie fizycznym, bo przecież w świecie zdominowanym przez spółki międzynarodowe, dzięki technice bilateralnych i wielostronnych traktatów, granice te pod względem ekonomicznym, politycznym i nawet prawnym tracą szybko jakikolwiek sens. Rzeczywistością staje się Globalne Imperium, a realizowany obecnie *nowy światowy ład* wydaje się być ostatnim rozdziałem *postępującej konspiracji, która ma zastąpić Boga i chrześcijaństwo bezbożnym światowym porządkiem, którego centrum stanowi człowiek*". Jak pokazuje historia i dzień dzisiejszy dzieje się to w sposób kontrolowany, a za tymi wszystkimi zmianami stoją pewne tajne ośrodki władzy.

Wprawdzie jak twierdzi ta część poprawnych politycznie badaczy, którzy są przeciwnikami tzw. "teorii konspiracji" w historii, takie wydarzenia jak choćby narodziny i rozwój iluminizmu, marksizmu, komunizmu czy socjalizmu fabiańskiego były dziełem przypadku, to jednak prawdziwie obiektywne badania tych ruchów ujawniają istnienie konspiracji, czyli tajnego, planowego i celowego działania. Teorie te bowiem, choć często ironizowane, okazują się być sprawdzone i zastosowane w praktyce w przeszłości wielokrotnie. Czyż np. rewolucja francuska i rewolucja bolszewicka w Rosji nie były sterowane? Czy próbowano oficjalnie wyjaśnić prawdziwe przyczyny ataku na WTC w Nowym Jorku? - jak do tej pory nie zrobiono dosłownie nic w tej sprawie. Wygląda na to, że kwestia wydarzeń z 11 września 2001 ma pozostać tajemnicą na kilka kolejnych pokoleń. Jak słusznie zauważa R.H.Goldsborough [6] str. 36:

"konspiratorzy zawsze przeczyli istnieniu konspiracji nazywając tych, którzy skłaniali się ku tej tezie "głupcami", i "paranoikami", czy też "polującymi na czarownice". Przykładem tego jest David Rockefeller, który publicznie przeczył teorii o konspiracji, choć przez długi czas, był przewodniczącym konspiracyjnej Rady ds. Stosunków Zagranicznych [CFR, 1970-1985], a także kierował nią, również będąc na emeryturze od 1949 r. do dziś".

Próby tworzenia imperiów i posiadania nad nimi władzy są znane z historii by wymienić dla przykładu choćby tylko: imperia Czingis-Chana i Aleksandra Wielkiego czy Rzym. Wprawdzie wszystkie te potęgi upadły, ale nie przeszkadza to jednak co niektórym, nadal snuć planów o władzy w wymiarze globalnym. Jak pokazuje historia i dzień dzisiejszy ma w nich decydujący udział światowa oligarchia, której ton nadaje grupa ludzi o władniętą ideą swoiście pojmovanego mesjanizmu i wybraństwa, która stawiając siebie na miejscu Boga, realizuje konsekwentnie swój tajny plan o charakterze czysto politycznym. Opiera się on na starych marzeniach - o rasowej wielkości, które zaszczepiły w umysłach pewnych warstw przywódczych marzenie o powszechnym królowaniu na ziemi.

Praktyczną realizacją tych marzeń ma być doprowadzenie do poddania całej ludzkości pojedynczemu "Rządowi Światowemu", pod ich przewodnictwem. W mniemaniu niektórych osób, osiągnięcie ustalonego przez nich celu jest już przesądzone, gdyż jak wyznał 17 lutego 1950 roku Senatowi Stanów Zjednoczonych bankier James Warburg, syn założyciela Rady Stosunków Zagranicznych Paula Warburga: *"Będziemy mieć rząd światowy czy się to nam podoba czy nie. Jediną otwartą kwestią pozostaje to, czy rząd taki zostanie osiągnięty siłą czy dobrowolnie"*

[2] str. 199. Temu celowi ma służyć też kontrolowana przez światową oligarchię sieć różnych tajnych towarzystw, takich jak choćby masoneria, czy też ruchów synkretycznych w rodzaju New Age poprzez które propaguje się w sposób mniej lub bardziej ukryty antychryścianizm, czy wręcz okultyzm. Niejednokrotnie wprowadza się także elementy iluminizmu [lucyferianizmu] opierającego się na przekonaniu, że człowiek może stać się Bogiem, rozwijając się poprzez kolejne "wtajemniczenia" i "samodoskonalenie" do stanu boskiego, w czym ma mu często pomagać kontakt z różnymi "tajemnymi mocami".

Takie przekonanie daje podstawy do ustanawiania własnego prawa oraz własnej etyki i moralności, zależnej tylko i wyłącznie od swojego uznania i potrzeb, co zresztą, było i jest używane do usprawiedliwiania rozmaitych zbrodni i nieprawości [2] str. 32-33. Ponieważ jedną z głównych przeszkód do realizacji Nowego Porządku Świata jest chrześcijaństwo, stojące na stanowisku wiary w jedyne Boga oraz obrony i poszanowania każdej {nawet tej najsłabszej} osoby ludzkiej, więc czynione są usilne starania by je zniszczyć.

Warto wspomnieć też o dwóch istotnych dla realizacji powyższych planów, choć z pozoru błahych wydarzeniach. Pierwszym z nich było założenie w 1694 r. Banku Anglii ["Bank of England"], które dało silny impuls do stworzenia światowego systemu kontroli pieniądza, a drugim powołanie 1 maja 1776 r. tajnego stowarzyszenia znanego pod nazwą Zakonu Iluminatów. Jak pisze ks. Bp Edward Frankowski: *"Bank of England był pierwszą prywatną instytucją, której zadaniem było emitowanie pieniędzy dla całego narodu. Rząd usankcjonował bank będący własnością prywatną który mógł kreować pieniądze z niczego. To był początek pierwszego, światowego, nowoczesnego, prywatnie posiadanego banku centralnego, banku Anglii. Chociaż oszukańczo nazwano go bankiem Anglii, żeby zwyczajna ludność myślała, że jest on częścią rządu. Ale w rzeczywistości on nią nie był. Tak więc legalizacja banku Anglii była niczym innym jak tylko zalegalizowaniem fałszerstwa narodowej waluty dla prywatnej korzyści.*

Niestety, dzisiaj prawie każde państwo posiada prywatnie kontrolowany bank centralny wzorowany na Banku Anglii jako podstawowym modelu. Krytycy naszego obecnego systemu monetarnego uważają rok 1694 za koniec okresu władzy sprawowanej przez rządy, a początkiem epoki władzy bankierów [żydowskiej finansjery - TK] którzy nie są wybierani przez ogół społeczeństwa i bardzo często nie są mu zupełnie znani".

Z kolei Zakon Iluminatów poprzez swoje późniejsze odgałęzienia i powiązania z międzynarodową finansjerą, odegrał istotną rolę w kierowaniu i inspirowaniu ruchów rewolucyjnych i wojen w XIX i XX wieku. W wyniku tego pieniądź nabrał niebywałego znaczenia, gdyż można było dzięki niemu, kupić i zorganizować praktycznie wszystko począwszy od liderów, ideologów, a skończywszy na żołnierzach i aparacie propagandy. Środki finansowe pozwalały i pozwalają nadal na sterowanie wojnami i rewolucjami jak też na kreowanie przywódców i dyktatorów. Wymienić tutaj można dla przykładu choćby takie postacie jak Lenin czy Stalin, którzy zaistnieli właściwie tylko dzięki ogromnemu wsparciu tajnych towarzystw i międzynarodowej finansjery.

Etap przygotowawczy osiągnięto za cenę życia setek milionów ludzi, którzy zginęli nie tylko w wojnach i rewolucjach ale w olbrzymiej większości zostali wymordowani przez "system" jako wrogowie lub nawet potencjalni wrogowie nowych władców świata, globalnych bankierów, którzy poprzez system pożyczek "dyktują bieg historii i decydują o wzlotach i upadkach narodów, państw i całych regionów, powielając tym sposobem swoje fortuny i ugruntowując swój wpływ na losy świata. Korzystając z doświadczeń przeprowadzenia rzezi chrześcijan w Rewolucji Francuskiej, wyjątkowo dokładnie zrealizowano podobne plany na terenie ogromnego ZSRR a po II Wojnie Światowej na terenach zaplanowanych pod administrację bloku komunistycznego" [5] str. 1.

Niejednokrotnie różne tajne towarzystwa próbują przyciągnąć do siebie najbardziej wartościowe jednostki swoją dobrotliwą "doktryną zewnętrzną" - taką jak choćby dobroczynność i filantropia. Często bywa tak, że nawet te osoby, które są częściowo świadome owego tajnego planu wierzą szczerze że otworzy on pewnego dnia "bramy nowej światowej ery pokoju i współpracy" [2] str. 8-9.

Jednak jego tajni architekci nie są dobrotliwymi humanistami lecz ludźmi w służbie zła, a ich "rząd narodów" to oszustwo skrywające w istocie żelazną dyktaturę światową sprawowaną przez wybraną "elitę" nad zmanipulowanym "społeczeństwem". Mają oni na swoich usługach system międzynarodowej finansjery, który jest jednym z narzędzi do terroryzowania niepokornych państw i rządów. A swój podbój świata, realizują w trzech głównych kierunkach tworzących [3] str. 5:

Jedną Światową Ekonomię i Finanse

Jeden Światowy Rząd

Jedną Światową Religię

Jednym z etapów do osiągnięcia tego celu jest "budowanie globalnej społeczności demokratycznej". Polega on między innymi na tworzeniu regionalnych zrzeszeń narodów, czego europejskim odpowiednikiem wydaje się być tak zwana Unia Europejska. Główną przeszkodą do realizacji powyższych planów są państwa narodowe szczególnie te świadome swego historyzmu, tożsamości narodowej i religijnej. Jak przyznał w 1989 r. trójilateralista Edmond de Rothschild: *"Pierwszy rygiel, który trzeba wysadzić w powietrze, to naród"* [7] str. 87. Zgodnie z tymi zamierzeniami narody mają zostać "rozpuszczone" w globalistycznym tyglu, a mechanizmy takie jak religia, kultura, obyczaje czy etyka które przez tysiąclecia je tworzyły, teraz usiłuje się zastąpić nowymi normami, które narzuca "oświecona" elita. Dlatego też z taką zaciekleścią walczy się z narodami, uderzając w trzy fundamentalne instytucje stanowiące ich podstawę: rodzinę, religię [głównie chrześcijaństwo] oraz własność prywatną. Tworzy się nowe systemy i programy edukacyjne wychowujące młode pokolenie tak by zatraciło ono zupełnie swoje poczucie narodowe i system wartości.

W ostatnich dziesiątkach lat w wielu krajach już się dokonuje zaplanowany przewrót w szkolnictwie. Odtąd rola szkoły ma polegać nie na kształceniu umysłu, lecz na przygotowaniu uległych, przystosowanych do Nowego Światowego Ładu ludzi, którzy otrzymają minimum wiadomości a maksimum indoktrynacji przekazywanej przy pomocy manipulacji psychopedagogicznej. Zmienia się też system wartości i styl życia całych społeczeństw. Wykorzystując techniki inżynierii społecznej dąży się do tego by człowiek pragnął raczej "więcej mieć" niż "więcej być", a więc wychowuje się również jakiegoś nowoczesnego "człowieka ekonomicznego" [*homo oeconomicus*], będącego doskonałym materiałem na mało myślącego ale za to zdyscyplinowanego obywatela-konsumenta. Niejednokrotnie robi się to w imię hasel "humanizmu", "tolerancji" i "demokracji" choć współczesna demokracja nie polega wcale na rządach ludzi wybranych przez społeczeństwo, w istocie są to rządy

tajnej oligarchii, która działając w sposób skryty i przebiegły kontroluje większość. Do tego dochodzi demoralizacja, która stanowi broń dla dywersji i zniszczenia zdolności produkcyjnych narodów. Jak stwierdza M.Bortner:

„Demoralizacja i maltuzjanizm to dwie metody imperialne, używane, aby narzucić system ekonomiczny produkcji ograniczonej przez paru bogatych magnatów przemysłu i banków, aby nie dopuścić innych narodów, jako konkurentów, aby się rozwijały; w celu ich większego ujarznienia, aby sprzedawać im swoje towary, bez możliwości ich kontroli”.

Metoda ta polega na tym by zniszczyć to co pozostało ze zdolności produkcyjnych narodów i szkodzić konkurentom w skali światowej. W tym też celu inspirowane wojny, chaos i zamieszki społeczne, by w ten sposób spowodować, by załamane i rozbite narody w końcu uległy i same zażądały nowego porządku obmyślonego *„dla nich bez nich”*. Taki sposób postępowania został określony przez Paula Volckera, byłego prezesa Rezerwy Federalnej, mianem *„kontrolowanej dezintegracji ekonomii świata”*.

Faktycznie można zauważyć, że wielcy tego świata gotowi są ciągle popychać narody w kolejne krwawe awantury, przykłady byłej Jugosławii, Kaukazu, Libanu, Somalii, Rwandy, Afganistanu, Iraku, Libii, teraz Syrii są tego najwymowniejszym dowodem. Kolejnym narzędziem jest dążenie do ograniczenia populacji narodów i zawłaszczenia ich bogactw w imię rzekomego niebezpieczeństwa dla przetrwania świata. Zmartwienie o *„eksplozję demograficzną”* jest bezpośrednio związane z zasadami formułowanymi przez ideologów Nowego Światowego Ładu, które to zasady służą ukrytym celom maltuzjańskim. Jak napisał w 1989 roku L. LaRouche:

„Dwadzieścia lat deindustrializacji neomaltuzjańskiej, kombinowanej z lichwą monetaryzmu, tak wiele zniszczyły potencjału produkcji fizyczno-ekonomicznej świata, że większość regionów świata znajduje się już u progu spirali załamania. Ta tendencja powoduje najstraszniejszy kryzys żywnościowy obecnego stulecia”.

Zdaniem niektórych autorów rolę głównego *„żandarma”* stojącego na straży Nowego Światowego Ładu mają pełnić Stany Zjednoczone. Taki pogląd wyraża m.in. Robert Strausz-Hupe, założyciel Foreign Policy Institut w Filadelfii, gdzie szkoli się przyszłych dyplomatów Stanów Zjednoczonych a przede wszystkim przyszłych specjalistów dla Jednego Państwa Światowego. Strausz-Hupe w swoim artykule pt. *„The Ballance of Tomorrow”*, będącym streszczeniem jego bardzo obszernej książki pod tym samym tytułem: *„The Ballance of Tomorrow. Power and Foreign Policy in the United States”*, wydanej w 1945 r. w Nowym Jorku, daje on następującą wizję przyszłego Nowego światowego Ładu: *„jedynym wyjściem dla Stanów Zjednoczonych jest zjednoczenie polityczne całego świata pod swym przewodnictwem i to w ciągu obecnej generacji”*, *„a to z dwóch powodów; pierwszym jest fakt, że wypływają polityczni”,* czyli ludy azjatyckie o ogromnym przyroście naturalnym, co zmienia całkowicie międzynarodową i regionalną równowagę władzy {the balance of power}, *zapowiadając konflikty i wojny; a drugim powodem jest, że wiele państw, a nie tylko USA, Rosja i Anglia, będą mieć wkrótce bronie atomowe i inne środki masowego zniszczenia. Stąd też jedynym wyjściem jest narzucenie Nowego Ładu Światowego co mogą zrealizować tylko Stany Zjednoczone*. Ponadto Strausz-Hupe uważa, że *„tylko Stany Zjednoczone dzięki swej potędze militarnej, dzięki swym aliantom i dzięki swemu przywództwu w Narodach Zjednoczonych mają te możliwości”*. Nadto dodaje, że NATO jest obecnie zarodkiem tworzącej się światowej Federacji. Obawia się on jednak że ze strony państw narodowych mogą być trudności w realizacji owego Jednego Państwa Światowego, stąd też uważa, że *„misją Amerykanów jest zniszczenie państw narodowych”*.

Wynika z tego, że ów Nowy Światowy Ład ma być według planów amerykańskich - grabarzem państw narodowych. Co więcej tenże autor przewiduje w swojej książce z 1945 roku porzucenie systemu komunistycznego przez Związek Sowiecki na rzecz ustroju demokratycznego, czy nawet liberalnego, co miało pozwolić na włączenie go do Jednego Światowego Państwa. Można przypuszczać, iż nie jest to przypadek, tylko realizacja dawno przygotowanych planów politycznych [8] str. 12. A czym może być w praktyce Nowy Porządek Świata w zamyśle światowej oligarchii i z czego on wynika widać również w poniższych cytatach [4] str. 55:

„Profesor Carroll Quigley, jeden z najbardziej znanych w świecie historyków, w swym monumentalnym dziele Tragedy and Hope [Tragedia i nadzieja] określa Nowy Porządek Świata - nazwa to ładniejsza niż dyktatura komunizmu - jako „mający stworzyć światowy system kontroli finansowej skupionej w rękach prywatnych, zdolny zdominować system polityczny każdego kraju oraz całą gospodarkę światową ... wolność jednostki oraz jej wybory będą kontrolowane w ramach ograniczonych możliwości poprzez fakt, że każdy otrzyma numer i jako numer przejdzie przez edukację, wymaganą służbę wojskową lub publiczną, będzie płacił podatki, poddawał się leczeniu i korzystał z praw emerytalnych i związanych z pochówkiem”. Owa SIEĆ - jak się ją czasem nazywa - pragnie kontrolować wszelkie bogactwa naturalne, biznes przede wszystkim: żywnościowy i farmaceutyczny, banki i transport poprzez kontrolowanie rządów świata. Aby do tego doprowadzić, najlepsza byłaby porządna wojna, więc elita bez skrupułów podżega do wojen, do kryzysów, w czasie których miliony pozbawione są pracy, oraz do czegoś bardzo ważnego, do nienawiści jeden do drugiego. Pragną oni monopolu, który by wyeliminował wszystkich rywali i zniszczył system wolnorynkowy. {John D. Rockefeller senior powiedział kiedyś, że rywalizacja to grzech}. Są dwa sposoby eliminowania rywalizacji. Jedną Mao Tse-Tung określił jako wolność, która to bierze się z lufy karabinu. Bardziej przemysłowym sposobem, a także bardziej trwałym, jest ustanowienie prawa, które zawsze będzie o sobie mówić górnolotnie, a generalnie podyktują je ludzie zajmujący się międzynarodowymi finansami. Poprzez fuzje, przejmowanie przedsiębiorstw i wywoływanie strachu przed bankructwem oraz na wiele innych sposobów eliminuje się rywalizację tak długo, aż nieliczna, uprzywilejowana elita przejmie kontrolę nad światem. W dużej mierze to już się stało.

*Elita świadomie manipuluje poziomem inflacji, systemem podatkowym oraz masowym bezrobociem, co prowadzi do anarchii... Według prof. Quigley'a elita chce kontrolować wszystkie bogactwa naturalne oraz produkcję i dystrybucję dóbr, a to oznacza kontrolę nad ludźmi... **ELITA CHCE ZCENTRALIZOWAĆ I JESZCZE RAZ ZCENTRALIZOWAĆ WSZELKIE PODEJMOWANIE DECYZJI, TAK ABY ONA PODEJMOWAŁA DECYZJE BĘDĄC NA SAMEJ GÓRZE**. - Chrystus pościł przez czterdzieści dni zanim rozpoczął swą publiczną działalność. Po czterdziestu dniach diabeł wziął Go na wysoką górę i ukazał Mu wszystkie królestwa świata mówiąc: „Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon”. Jak każdy chrześcijanin wie, Chrystus odparł „Idź precz szatanie”. Wygląda na to iż szatan w ostatnich czasach wziął ową elitę na wysoką górę i ukazał jej wszystkie królestwa świata powtarzając to, co już zaproponował Panu Jezusowi, jednak tym razem elita oddała mu pokłon...”.*

Zdaniem R. Gładkowskiego przyczyna takiego stanu leży głównie w ludzkiej pysze [?] gdyż to właśnie ona [1] str. 58:

„... prowadzi człowieka do chorobliwego współzawodnictwa które daje uczucie rozkoszy nie tyle z faktu zdobycia czy posiadania czegoś, ile z posiadania więcej niż inni... Pyszałek pragnie być, nie tyle bogaty, sprytny czy potężny, ile najbogatszy, najsprytniejszy i najpotężniejszy. Pełen

pychy człowiek kradnie nie dlatego, że potrzebuje, ale aby sobie udowodnić, że jest lepszy od innych. Tym należy tłumaczyć niekończące się zawody w bogaceniu się uprawiane przez interbankierów. Współczesna mieszanka cywilizacyjna ignoruje niezwykle wielkiej wagi wymóg postawiony przed ludzkością przez największe autorytety znanej historii: Zakaz lichwiarskiego pożyczania pieniędzy. Tego wymagał Jezus Chrystus, jego uczniowie i jego następcy. Wielkie cywilizacje były zgodne co do tego, że w społeczeństwie nie powinno być miejsca dla lichwiarza, pieniądź powinien ułatwiać wymianę dóbr. W rękach interbankierów stał się złotym cielcem. Doszło już do tego, że sposób użytkowania pieniędzy narzuca ustrój danemu krajowi. Wolność państwowa jest odwrotnie proporcjonalna do stopnia powiązań z międzynarodowymi bankierami. A więc bankierzy tworzą kraje "demokratyczne", czy też socjalistyczne z wszelkimi odmianami "demokracji ludowych". Nie jest dziełem przypadku, iż rządy, w dużej mierze niezależne od interbankierów - środki masowego przekazu nazywają dyktaturami. Korzystając z degrengolady moralnej okresu Odrodzenia, Meyer Amschel Rothschild z Frankfurtu zbudował oparte na lichwie bankierskiej mocarstwo które z czasem poczęło decydować o losach świata. Bez wątplenia siłą napędową do tego wysiłku była pycha { kontynuacja wielotysięcznej konspiracji-misji rasowej - admin}. A jego następcy usiłują wykrzesać dla siebie swoisty rodzaj szczęścia, który miałby omijać Boga z daleka. W tym beznadziejnym przedsięwzięciu chorobliwych ambicji, z góry skazanym na przegraną, rodzą się takie okropności jak neoniewolnictwo, rozkład moralny, nędza duchowa i fizyczna. Wbrew sockomunistycznej propagandzie, nie istnienie narodów lecz pycha ludzka powoduje wojny. Pycha jest chorobą duszy; pożera dobro tkwiące w człowieku, pożera miłość bliźniego. Nawet w sytuacji, w której narody przestałyby istnieć, o czym marzą twórcy novus ordo seclorum, znalazłaby się dostateczna ilość pyszałków, którzy dla zaspokojenia własnej próżności będą gotowi zalać świat wojenną pożogą".

Z kolei jak napisał jeszcze w 1958 roku G.Knupffer:

»... dla ogromnej większości zwykłych, porządných, bogobojnych ludzi wszystkich krajów, wszelkie zmowy są nie do przyjęcia, jeśli tylko zrozumiemy ich cele. My jesteśmy kandydatami na ofiary i do nas należy sprawa własnej obrony. A zostało nam bardzo mało czasu. Musimy działać natychmiast. - Nie dajcie się wprowadzić w błąd przez tych, którzy mówią wam, że wróg jest tylko w Moskwie. To prawda, że jest tam jeden z wrogów. Musimy sobie jednak zdawać sprawę z tego, że jeśli będziemy widzieli wroga tylko w Moskwie, to dostaniemy nożem w plecy od wroga w Nowym Jorku. Lecz ten wróg, podobnie jak ten w Rosji, tylko korzysta z Ameryki jako swej bazy. Amerykanie nie są winni bardziej od Rosjan. Oba te narody są ofiarami subtelnej, a potężnej siły dywersyjnej, której nie są w stanie rozpoznać. W głowach milionów ludzi, całych narodów nadal nie mieści się naga, gorzka, tragiczna, okrutna, złowieszczą, złowroga, potworna prawda: WSZYSTKO PRZEBIEGA ZGODNIE Z PLANEM! nic nie dzieje się "przypadkiem". W historii nie ma żadnych przypadków, żadnych zbiegów okoliczności, żadnych "żywiolowych rewolucji", ani samoistnych "wybuchów". Ludzkość ma prawo dowiedzieć się, kto ją oszukuje!«.

Tak więc niestety, ale ukryty podbój świata trwa nadal...

Literatura:

1. R.Gładkowski - "Myślącym pod rozważę" - Toronto 1984.
2. W.T.Still - "Nowy Porządek Świata" - Poznań 1995.
3. H.Pająk - "Bestie końca czasu" - Lublin 2000.
4. D.Manifold - "Fatima i wielki spisak" - Poznań 2000.
5. W.Włażliński - "Impresje współczesne".
6. R.H.Goldsborough, L.Cuddy - "Nowy porządek świata - chronologia i komentarze" - Poznań 1997.
7. M.Bortner - "Jak dobija się gospodarkę polską od 1989 roku" - Nicea 1995.
8. M.Poradowski - "Nowy Światowy Ład" - Poznań 1995.
9. F.Bednarz - "Ekonomiczne samobójstwo w sercu Europy" - portal Prawy.pl - grudzień 2002.

Za: http://www.ojceimatki.republika.pl/mono/teksty/teksty_nps.htm

KABAŁA A WTajemniczenie MASOŃSKIE

Rytuały masońskie prześlęgnięte są duchem żydowskim. Symbole i przedmioty obrzędowe czerpane są w dużej mierze ze Starego Testamentu, albo nawet z kabały. Zależnie od rytu, nasilenie judaizacji bywa większe, lub mniejsze, a w niektórych rytach dochodzi do zażydzenia zupełnego. Tajemnice filozoficzne wolnomularstwa - to tajemnice kabały żydowskiej i magii.

Świątynia Salomona, odbudowa tej świątyni, drabina Jakuba, Jehowa: oto najczęstsze symbole rytów wolnomularskich. Już „Fama” różokrzyżowców mówi o drabinie Jakubowej. W rytach szkockich XVIII wieku odbywało się „poszukiwanie zgubionego słowa”. Jest to dosłownie ten sam rytuał, który odbywa się wśród kabalistów żydowskich. Trzeba wiedzieć, że język hebrajski w zasadzie nie posiada samogłosek wobec czego znajomość imienia Boskiego, wymaga rzekomo wtajemniczenia. Było ono znane tylko najwyższej wtajemniczonym.

Gdy po rewolucji-powstaniu Bar-Kochby zaginął cały Sanhedryn z ostatnim Sanhedrystą, ben Akibą „zasypane zostały źródła mądrości...” i zaginęła tradycja wymawiania boskiego imienia. Wiadomo tylko, że składa się z trzech spółgłosek J. H. W. Odtąd żydostwo szuka „zgubionego słowa” i szczególnie kabaliści usiłują znaleźć klucz do tej tajemnicy.

Wolnomularstwo także i tutaj za wzorem żydowskim poszukuje „zgubionego słowa”. [To bardzo dziwne, od tylu wieków poszukują, a mają tylu mędrców ... i nie mogą odnaleźć, a to ciekawe... - admin]. W symbolice masonerii szkockiej tak to wyglądało w XVIII w. według opisu ks. Barruela: „Stopień [„Wybranego”] ma dwie części; jedna stosuje się do zemsty Adonirama, który zwie się tutaj - Hiramem; druga jest szukaniem słowa, albo raczej świętej nauki, którą ono wyraża a która została zagubiona. Tak samo i ryt Swedenborga poszukuje „zgubionego słowa”. W stopniach różokrzyżowcowych masonerii szkockiej usiłowano przy pomocy tajemniczej, magicznej figury tzw. pentaculum również odnaleźć zgubione słowo. Po poszukiwaniach na wyższych stopniach wtajemniczenia okazywało się, że owo słowo zgubione - to Jehowa. Już zresztą owa „Fama Fratemitatis”, od której wywodzą się różokrzyżowcy, kończyła się okrzykiem: „sub umbra alarum tuarum Jehova!” [„pod twymi skrzydłami, Jehowa!"].

Imiona i słowa hebrajskie znajdujemy często na emblematach masońskich, szczególnie w rytach, uprawiających wyższe wtajemniczenia. Niektóre z rytuałów powyższych stopni masonerii przesiąknięte są żydowszczyzną na wskroś. A oto wyjątki z ceremoniału wtajemniczenia na stopień Rycerza Kadosz: Pytanie - Kto był Mistrzem, który osiągnął największą sławę? Odpowiedź - Ptolomeusz Philadelphus, król Egiptu, księżę astrologów, który nakazał siedemdziesięciu braciom dokonać przekładu Pisma świętego. Pytanie - W jaki sposób zakon się zachował, skoro patriarchowie odeszli od swoich obowiązków? Odpowiedź - Niektórzy z nich, przestrzegając gorliwie prawa, które sobie nałożyli, oddzielili się i wybrali dożywotniego Wielkiego Mistrza. Pytanie - Skoro starożytni byli żydami jak mógł zakon zachować się wśród chrześcijan? Odpowiedź - Po zniszczeniu Świątyni Jerozolimskiej pewna ich liczba rzuciła się w objęcia chrześcijaństwa"... Sądzę, że wystarczy na razie. - Przejdźmy do rzeczy ważniejszej jeszcze, do infiltracji kabały żydowskiej w istotne wtajemniczenia masońskie. Pokazałem już poprzednio, jak różokrzyżowcy XVII w. starali się wtajemniczyć w kabałę. To samo da się powiedzieć o wyższych wtajemniczeniach wolnomularstwa.

Wielki budowniczy, czyli Wyższa Istota wolnomularstwa, to Bóg monoteistycznie pojęty, jak w nauce Izraela, a na domiar wyobrażony panteistycznie i materialistycznie jak u Spinozy. To pojęcie prowadzi wprost do „religii naturalnej” wieku tzw. oświecenia, wyłączającej dogmaty katolicyzmu, a w szczególności - dogmat Trójcy. W niektórych rytach masońskich najbardziej judaizujących, zachowała się wiara w Trójcę lecz pojętą kabalistycznie, jako emanacji Najwyższej Istoty. Ta Trójca kabały dawała rytm masońskim a także żydom-kabalistom możliwość oszukiwania władz kościelnych i świeckich - w państwach chrześcijańskich. Zwolennik Sabbataja Cwi, Nehemia Chija Chajon, z początkiem XVIII w. w Wenecji „ogłosił drukiem książeczkę, w której podaje Trójcę, jako dogmat judaizmu, co prawda nie Trójcę chrześcijańską lecz sabbatiańską”. Tego samego oszustwa dopuścił się później w Polsce Frank podczas pamiętnych dysput. Tak samo postępują i masoncy wyznawcy Trójcy Św. Naprzykład Swedenborg głosi wiarę w Trójcę, lecz uznaje że Chrystus jest sam Bogiem Ojcem i Synem Bożym i Duchem Świętym zależnie od tego - czy ujawnia się przez stworzenie, czy odkupienie, czy też uświęcenie.

„Trójca osób w Bogu tak, jak ją głosi Swedenborg, jest bluźnierstwem, które wywołało wiele innych”. A teraz według martynistów: „Wykaz trzech potężnych właściwości, wrodzonych Stworzycielowi, daje nam równocześnie ideę niezrozumiałej tajemnicy Trójcy: 1] Myśl, dana Ojcu; 2] Słowo lub Zamiar, przypisane Synowi; 3] Działanie, przypisywane Duchowi. Skoro Wola następuje po Myśli, zaś Czyn jest wynikiem Myśli i Woli, to Słowo pochodzi od Myśli zaś Działanie pochodzi od Myśli i od Słowa”. Oto znowu emanacyjne pojęcie Trójcy przejęte z kabały. A w ogóle, można powiedzieć w ślad za pisarzem katolickim, że „okultyści, gnostycy, kabaliści, martyniści, różokrzyżowcy podają sobie ręce. Studiując głębiej te systemy, odkryto by zapewne, że pochodzą z tego samego źródła pierwotnego, z kabały, zaś żydostwo jest ich wspólnym inspiratorem”. I to ostrzeżenie ma niezmierną doniosłość skoro właśnie ci najbardziej wtajemniczeni masoni usiłują kabałę podsunąć Kościołowi i sięją zamęt, jak dziś teozofowie tzw. biali, czyli chrześcijańscy magicy, pragnąc Kościół połączyć z wtajemniczeniem kabalistycznym. Typowym przedstawicielem tego kierunku był w drugiej połowie XDI w. Eliphas Lévi, którego książki magiczne po dziś dzień mają wielki popyt w niektórych kołach, nawet i w Polsce. „Eliphas Lévi [ks. Ludwik Constant], autor wielu dzieł okultystycznych, zmarły w 1875 r. był także przyjęty do zakonu różokrzyżowców; został przez nich zganiony za wydanie tych dzieł, w których ogłosił publicznie o wiele więcej z zakresu tajnej nauki niż należało sobie życzyć”. Ten oto niedyskretny magik „chrześcijański” takim wezwaniem kończy jeden ze swych rozdziałów: „Powiedzmy teraz że papieństwo albo musi zginać, albo spełnić ten program. Spełni go, jeżeli dogmat zanurzony ponownie w swym źródle, zostanie rozjaśniony blaskiem kabały. Żydzi ojcowie nasi, ten naród pracowników i męczenników, oto dom Izraela który wyczekuje swej godziny; książki okultystyczne, zawierające prawdziwą wiedzę, czekają także na godzinę narodów. Izrael nas zbawi, on, którego ukrzyżowaliśmy tak, jak on ukrzyżował naszego Zbawiciela”. Ten magik i różokrzyżowiec, zganiony za niedyskretność, nie tai przed nami związku, zachodzącego między kabałą, magią a wolnomularstwem. W imieniu wtajemniczonych w kabałę i magię oświadcza niedwuznacznie. „Uważamy tajemnicę wysokiej masonerii za naszą własną”. I z tej wysokości czyni nam w innej książce zwierzenie, rzucające blask światła na całą istotę wolnomularstwa: „Związki wolnomularskie utworzyły się więc i przejęły tradycję, zatraconą przez żydów i zakazaną przez chrześcijan, albowiem nawet nazwa i właściwości wolnomularstwa odnoszą się do odbudowy świątyni, do tego powszechnego marzenia kabały. „Królestwo mesjańskie nadejdzie” - mówił jeden z ojców synagogałnych - „gdy lud zostanie raz na zawsze uwolniony spod ucisku władców ziemi”. „Nie jest wcale prawdziwym Izraelitą”, mówił inny mistrz, „dla kogo świątynia nie jest budowlą, dającą się urzeczywistnić natychmiast, bo przecież odbudowuje ją w swym sercu”. - Ceremoniały przyjęcia adeptów na niektóre stopnie wolnomularstwa wyraźnie mówią o kabale. Oto znowu wyjątki z katechizmu Rycerza Prawdziwego Orła Czarnego Pruskiego, trzeciego stopnia różokrzyżowców: pytanie: co należy uczynić, aby być wtajemniczonym w sztukę kabalistyczną?

Odpowiedź: Trzeba stać się podobnym do naszego Hirma, który wolał umrzeć niż wyjawić tajemnice, które mu zostały powierzone. Pytanie: Skąd czerpał on te tajemnice?

Odpowiedź: Od króla Salomona, który w swym kabalistycznym Pentaculum utworzył Zakon, nazwany przezeń Mularzami, podzielony na trzy stopnie. Ostatnim było Mistrzostwo.

Pytanie: Najwyższy Wielki Mistrzu, dlaczego Rycerze Czarnego Orła zwą się różokrzyżowcami? Odpowiedź: Drogi księżę, oto Wielki Filozof hermetyczny zawarł niebieski związek małżeński z sześcioma dziewicami i narodził się oczekiwany przezeń Mesjasz, którego przedstawił królowi angielskiemu, ten zaś polecił wybić monety, na której z jednej strony przedstawiony był Krzyż zaś z drugiej Róża oraz skrócone imię ich twórcy, którego król uczynił rycerzem. Odtąd wszyscy filozofowie, którzy oddali się Wielkiemu Dziełu i którzy znają sztukę kabalistyczną zwani są różokrzyżowcami a liczba ich jest bardzo mała”. Wysokie stopnie niektórych rytów masońskich brały nawet nazwę - wprost ze stopni żydowskich wtajemniczeń kabalistycznych. Nazwy Kadosz, {święty} i Księcia dawane były wielkim wtajemniczonym w kabałę i zachowały się między adeptami wolnomularstwa okultystycznego i różokrzyżowcowego. Głębokie wtajemniczenia wolnomularskie, przesiąknięte kabałą - urabiają ludzi stopniowo, wypaczając ich dusze. Co dzień, jak kropla po kropli, padają na mózg Aryjczyka wytwory żydowskiego ducha i umysłu, odbierając mu jasność osądu, paraliżując zdrowy instynkt i przerabiając spadkobiercę naturalnego tradycji chrześcijańskich i klasycznych na sztucznego żyda.

Brat Salfi, mason włoski, przesyła wysoce wtajemniczonymu masonowi francuskiemu, zwanemu „Eques a Capite Galeato” swe dzieło tajne pt. „Della Utilita della F.Massoneria sotto il rapporto filantrópico e morale”, w którym pisze: „W ten oto sposób wolnomularstwo, zarazem rozsądne i szorstkie, bierze człowieka z rąk niewiedzy, aby go niedostrzegalnie podnieść do lepszego stanu i prowadzi go - krok za krokiem - do poznania tej prawdy i do praktykowania tej cnoty, których bez tej skutecznej metody nauczycielskiej - ten by nie zrozumiał naprawdę, a może by

nawet przyjął ją z odrazą”. Długoletnie, stopniowe wtajemniczenie wolnomularskie sprawia że to, czego by Aryjczyk nie zrozumiał i co by przyjął z odrazą staje mu się zrozumiałe i nabiera dlań smaku.

Fragment książki z 1932 r. pt: „Zmierzch Izraela”

Za: <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/kabala-a-wtajemniczenie-masonske-2015-04>

SKĄD SIĘ WZIELI «STARSI BRACIA»?

Wśród wielu popularnych frazesów przedziwnej formacji religijnej, którą nazywamy «katolicyzmem posoborowym», ważne miejsce zajmuje ten, który współczesnych wyznawców judaizmu talmudycznego określa «starszymi (?) braćmi» chrześcijan.

Nie chcemy tu polemizować z dziwacznym konceptem który ewidentnie to talmudyczny judaizm, to wyznanie bez świątyni, bez kapłanów i bez ofiary, powstałe - tak samo jak islam - w reakcji na chrześcijaństwo, zamienia miejscami ze starozakonnym żydostwem; jego nonsensowność jest oczywista dla każdego katolika. Możemy tylko pokrótce odwołać się do trafnych słów szwajcarskiego teologa Karola Journeta, wybitnego dwudziestowiecznego tomisty, później mianowanego kardynałem, który pisał: „Żydowski błąd jest pomyłką łodygi która w chwili, gdy zakwitnie, nie poznaje samej siebie, skonsternowana odrzuca kwiat i zwraca się ku korzeniom. Oto powstaje nowa formacja religijna. Jest nią obecne żydostwo. Ma dwa tysiące lat” [1]. Journet dodaje dalej że judaizm wraz z islamem to dwaj skłóceni bracia, nawzajem do siebie podobni, którzy „wzajemnie głoszą Bożą transcendencję, wykluczając Trójcę i Wcielenie”, i którzy „Bożemu objawieniu, o duchowym zbawieniu świata stawiają na drodze doczesne losy własnego narodu” [2].

Spróbujmy teraz prześledzić powstanie inkryminowanego powiedzenia. Pierwszym człowiekiem który w czasach nam współczesnych, wypowiedział się o talmudycznych żydach, jako o „starszych braciach” chrześcijan, był Jan Paweł II. Stało się to 13 kwietnia 1986 r., podczas papieskiej wizyty w synagodze rzymskiej, w której papieża przyjął ówczesny naczelny rabin Rzymu Eliasch Toaff, dosłowna wypowiedź papieża brzmiała „*Siete i nostri fratelli prediletti e, in un certo modo, si potrebbe dire, i nostri fratelli maggiori*” [3], a zatem: „Jesteście naszymi szczególnie umiłowanymi braćmi i w pewnym sensie, jeśli można tak powiedzieć, naszymi starszymi braćmi”. Bliższego uzasadnienia tego zaskakującego sformułowania, które możemy eufemistycznie nazwać niefortunnym, już w papieskim przemówieniu nie znajdujemy.

Przyjrzyjmy się wszakże bliżej papieskim słowom. Wiadomo iż sposób mówienia Jana Pawła II często obfitował w niejednoznaczności i że odległa mu była scholastyczna klarowność; w swej niepewności papież opatrywał potem często własne słowa cudzysłowami czy nawet jakimiś usprawiedliwiającymi „słownymi podpórkami”, którymi osłabiał czy wręcz kwestionował pewne stwierdzenia w tym samym momencie w którym je wypowiadał. O wyjątkowo wysokim stopniu niepewności, którą papież czuł, gdy wygłaszał sentencję o „starszych braciach”, świadczy to, że stosunkowo krótkie zdanie opatrzył zaraz dwiema swoistymi podpórkami, mianowicie wyrażeniami „*in un certo modo*” [w pewnym sensie] oraz „*si potrebbe dire*” [jeśli można tak powiedzieć, że tak powiem]; jego niepewność była ewidentnie tak wielka, iż niebezpiecznie zbliżała się do przekonania iż dopuszcza się czegoś niewłaściwego. Wszakże nie oparł się pokusie i coś go skłoniło do tego że ostatecznie zdanie o „starszych braciach” rzeczywiście wypowiedział, trudno orzec, czy było to jego znane upodobanie do szokujących wystąpień, czy też inne, raczej polityczne powody; nie sposób przy tym nie zauważyć, że sentencja ta jest całkiem zgodna, z o wiele szerszą „posoborową” praktyką, która zuchwale ignoruje, tradycyjne nauczanie Kościoła, o stosunku chrześcijaństwa do żydostwa.



Jan Paweł II – przy ścianie żydowskiej, wkłada karteczkę, ale co na niej napisane ... co zatem obiecał żydom w tej karteczce?

Wypowiedź papieża naturalnie wzbudziła niezwykły entuzjazm wszystkich wrogów religii katolickiej, którzy do dziś dnia nieustannie tłuką nią zawstydzonych katolików po głowach. Sam papież, pobudzony aplauzem mediów, pozbył się początkowego zażenowania i gdy później wprost nawiązywał do własnej wypowiedzi, czynił to już w przerobionej postaci, zatem bez tych usprawiedliwiających słówek, którymi przedtem ją opatrzył. Podczas wizyty w Ziemi Świętej w marcu 2000 roku [tak, chodzi o tę słynną wizytę w Jerozolimie, gdy Jan Paweł II z drżeniem wtykał kartki w szczeliny ściany świątyni Heroda], podczas spotkania z naczelnym rabinem Izraela, które odbyło się 23 marca 2000 roku, już niezupełnie

w zgodzie z prawdą stwierdził iż wówczas do żydów zgromadzonych w rzymskiej synagodze, powiedział jednoznacznie: „*Siete i nostri fratelli maggiori*”^[4].

Skąd jednak Jan Paweł II wzięło to wyrażenie? Starali się to od pierwszej chwili ustalić komentatorzy papieskiego wystąpienia w rzymskiej synagodze; poprawnie przy tym przeczuwali, że istniało niewielkie prawdopodobieństwo, by to sformułowanie pochodziło od jakiegoś ortodoksyjnego teologa katolickiego, dlatego szukali w źródłach niekatolickich. Początkowo wyrażano opinię, że praprzyczyny należy szukać u żydowskiego filozofa Marcina Bubera, który w Chrystusie widział swego „wielkiego brata”^[5]. Jest jednak oczywiste, że w tym przypadku chodziło tylko o powierzchowne skojarzenie wywołane słowem „brat” - od Chrystusa jako „wielkiego brata” żydowskiego myśliciela do talmudycznego żyda, jako „starszego brata” katolicyzmu wiedzie doprawdy bardzo daleka droga.

Dopiero młoda polska historyczka literatury Agnieszka Zielińska^[6] zwróciła uwagę na rzeczywiste źródło z którego czerpał Jan Paweł II - mianowicie na heterodoksyjne nurty w polskim romantyzmie, z którym przyszedł papież zapoznał się bliżej w młodości jako student polonistyki w Krakowie. „Starszego brata Izraela” spotykamy u Adama Mickiewicza w jego *Składzie zasad* z roku 1848, piętnastopunktowym programie, którym miała kierować się najpierw Mickiewiczowska legia włoska, ale później także życie w oswobodzonej Polsce. W punkcie dziesiątym czytamy: „Izraelowi, bratu starszemu, uszanowanie, braterstwo i pomoc na drodze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu”. Mickiewicz nie był jednakże inicjatorem tego zwrotu - przejął go bowiem od swego „Mistrza” i duchowego wodza, Andrzeja Towiańskiego.

Andrzej Towiański [1799-1878]^[7], był postacią dosyć zagadkową, o której do dziś panują rozmaite opinie - niektórzy uznają go za wizjonera, inni za oszusta, a są też tacy, którzy uważają, że pozostawał na usługach polityki rosyjskiej, starając się spowodować ideowy rozkład polskiej emigracji. Bezsporne jest jednak to, iż chodzi o postać która miała znaczny wpływ na duchową historię emigracji polskiej po nieudanym powstaniu listopadowym roku 1831. Drobny szlachcic z Litwy, poddany cara rosyjskiego, opuścił swoją ojczyznę w 1840 r., a w lipcu 1841 r. osiadł w Paryżu, centrum polskiej emigracji, gdzie *głosił*, że otrzymał specjalne objawienie. Bardzo szybko skupił wokół siebie duży krąg zwolenników; pomogła mu w tym zapewne okoliczność, iż od samego początku wśród jego stronników znalazł się również powszechnie szanowany Adam Mickiewicz, którego małżonkę Towiański rzekomo uzdrowił ze sporadycznych zaburzeń psychicznych.

„Koło”, jak nazywała się grupa czcicieli Towiańskiego, miało wszelkie zewnętrzne oznaki sekty, były tu historyczne kobiety, ale też nie mniej historyczni mężczyźni [w okresie romantyzmu nie było to niczym niezwykłym], nie brakowało całowania stóp „Mistrza”, „sióstr” donoszących na „braci” czy nawet pewnego elementu erotycznego, jaki do zgromadzenia wniosła młoda i powabna Ksawera Deybel, „księżniczka Nowego Jeruzalem”, którą „Mistrz” przywiózł sobie z domu. Najbardziej egzaltowani spośród zwolenników Towiańskiego prowadzili całkiem poważnie dyskusje na temat, czy „Mistrz” jest Duchem Świętym, Chrystusem Pocieszycielem, drugim wcieleniem Słowa czy też raczej jakimś sakramentem.

Nauczanie Towiańskiego, które pozostawało pod wpływem Swedenborga, Saint-Martina oraz innych współczesnych mu pseudomistyków i teozofów, najwyraźniej wywodziło się w znacznej mierze z Kabały. Świat był według niego przeniknięty eonami, duchami pośredniczącymi między Bogiem a stworzeniem; człowiek winien więc doskonalić się przy pomocy duchów jasných i w stałej walce z duchami ciemnymi, z którymi mógł się kontaktować według własnej woli. Bóstwu Chrystusa „Mistrz” ewidentnie zaprzeczał - Chrystus był dla niego jakimś „najwyższym Bożym urzędnikiem” czy „najwyższym ministrem” - tym samym więc nie wierzył bynajmniej w Jego zmartwychwstanie. W nauce Towiańskiego nie brakuje nawet wędrowki dusz. Nic zatem dziwnego, że wielki przeciwnik towianizmu, ks Piotr Semenenko uważał ten pogląd za kompletne zaprzeczenie chrześcijaństwa. Nauka Towiańskiego nie jest jednak całkiem jednoznaczna; „Mistrz” nieraz wygłaszał wzajemnie sprzeczne poglądy, ponadto z biegiem czasu zmienił swoje nauczanie, a jego ezoteryczną część powierzał tylko wybranym studentom.

Towiański twierdził sam o sobie, że jego misją jest odnowienie Kościoła chrześcijańskiego, bo Kościół współczesny jest tylko ‘martwym drzewem’ czy ‘grobem pobielanym’; natomiast on sam jest pierwszym z siedmiu wysłanników którzy zainaugurują siedem epok rozwoju ludzkości. Kiedy indziej jednak, jak się zdaje, za pierwszego wysłannika uważał Chrystusa, za drugiego Napoleona [pierwszy cesarz Francuzów w ogóle był przez członków „Koła” otoczony nadzwyczajnym kultem religijnym], a siebie - aż za trzeciego. Podobnie jak średniowieczni joachimici, także Towiański *głosi* nadejście „trzeciego piętra Kościoła”, które nastąpi po piętrze pierwszym [żydostwie starozakonnym] i drugim [chrześcijaństwie]; miała je zapoczątkować nowa rewolucja chrześcijańska, na czele której powinni stać papież i naczelny rabin.

Do tych reform próbował Towiański zjednać papieża Grzegorza XVI, ale też barona Rothschilda czy cara Mikołaja I. Z usiłowań o zjednanie po swojej stronie papieża nie zrezygnował zresztą aż do śmierci; w tym też celu stopniowo łagodził [przynajmniej pozornie] niektóre szczególnie ekscentryczne strony swego nauczania. Naturalnie jego starania zakończyły się niepowodzeniem i książki Towiańskiego znalazły się na indeksie [znaczną część z nich została jednak wydana dopiero po jego śmierci]. Wielkie zasługi dla umysłowego pokonania heterodoksyjnego nauczania Towiańskiego, pod którego wpływ tak łatwo dostawali się nieszczęśliwi polscy emigranci, pozbawieni odpowiedniej edukacji religijnej - mieli członkowie nowo powstałego wówczas polskiego zakonu zmartwychwstańców, na czele ze swym długoletnim przełożonym generalnym ks. Piotrem Semenenką.



Wizyta Jana Pawła II w rzymskiej synagodze, 13 kwietnia 1986 r. Obok papieża rabin Eliaz Toaff

Zmartwychwstańcy obawiali się, że w osobie Towiańskiego wystąpił „nowy herezyk”, niebawem okazało się jednak, iż przeceniali zagrożenie - sekta Towiańskiego liczyła swoich wiernych tylko na setki, a po śmierci założyciela stopniowo zanikła. Gdyby nie zdarzyło się, że do zwolenników „Mistrza” należeli przez jakiś czas, też dwaj najwięksi poeci polskiego romantyzmu, Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki [obaj jednak ostatecznie rozeszli się z Towiańskim], dziś o Towiańskim nawet w Polsce wiedziałaby tylko garstka specjalistów. Indywidualnych sympatyków Towiańskiego nie brak jednak także w dzisiejszych czasach. Należy do nich również, wspomniana Agnieszka Zielińska, która jest wielką wielbiczką, nie tylko Towiańskiego, ale także II Soboru Watykańskiego i Jana Pawła II, samego Towiańskiego zaś uważa za prekursora soboru [ewolucjonistyczne elementy w jego nauczaniu mogą zresztą przypominać Teilharda de Chardin] i szuka tajemniczych paralel między jego życiem a życiem polskiego papieża...

Jaki był stosunek Towiańskiego do żydostwa? Towiański uznawał trzy wielkie narody Bożego ludu, wypełniające stopniowo zadania które zostały im powierzone. Pierwszym z tych narodów byli Żydzi, drugim Francuzi, trzecim Polacy, tzn. Słowianie [w swoim *Wielkim Periodzie* Towiański używał sformułowań „Izrael Żyd”, „Izrael Francuz” i „Izrael Słowianin”], którzy mieli odgrywać wiodącą rolę w owym „trzecim piętrze Kościoła”, naprawiając nieustannie poprzednie dwa piętra. Żydom jako „starszym braciom”, „duchowo najstarszym wiekiem”, których zadaniem było „prowadzenie młodszych braci na Bożej drodze” - poświęcał wszakże Towiański coraz więcej uwagi: starał się nawracać ich na chrześcijaństwo i, oczywiście, również na towianizm. Pierwszym Żydem którego ‘udało’ mu się pozyskać, był Gerson Ram, syn żydowskiego kupca z Litwy, który potem działał misyjnie wśród innych Żydów; Rama posyłał też Towiański jako swego wysłannika do Rothschilda, ale i do Grzegorza XVI. Jeśli jednak, przyjrzymy się bliżej terminologii Towiańskiego, jego słowom o „braterstwie Izraela z młodszymi braćmi”, „człowieku późniejszym”, „nowych narodach”, a też innym podobnym wypowiedziom, okaże się, że terminu „starsi bracia” nie odnosił Towiański do religii judaistycznej, a raczej do narodu żydowskiego. Towiańskiego pojmowanie Żydów, jako „starszych braci”, nie powinno zatem być, jak się wydaje,

wrogię dla katolickiego chrześcijanina; wszelako absolutnie wrogię pozostaje znamienne bulwersujące pojmowanie tego zwrotu, z którym spotykamy się w obecnych czasach, począwszy od 13 kwietnia 1986 r.

Zapoznanie się z dziełem Andrzeja Towiańskiego daje nam zatem możliwość stwierdzić, z jak mętnego źródła zaczerpnął Jan Paweł II swoją sentencję, wypowiedzianą po raz pierwszy w obecności naczelnego rabinu Rzymu i potem kilkakrotnie powtórzoną. Pozostałmy jednak jeszcze przez chwilę przy tej papieskiej wizycie w synagodze rzymskiej i spróbujmy odgadnąć sens całej tej akcji, rzeczywiście starannie zorganizowanej i od tej pory wielokrotnie przypominanej i medialnie opiewanej. Chyba nie pomyliłyśmy się, wyrażając domniemanie, że przynajmniej jednym z celów, do których dążyli organizatorzy tej papieskiej drogi do Canossy, była próba stłumienia wspomnień katolików o innym papieżu i o innym naczelnym rabinie Rzymu. Było to ponad 40 lat przed niefortunnym wydarzeniem z kwietnia 1986 r. w październiku 1944 r., w święto Jom Kippur, kiedy to naczelnemu rabinowi Rzymu, Izraelowi Zollemu, również w synagodze rzymskiej, objawił się Jezus Chrystus; rabin Zolli przyjął chrzest 13 lutego 1945 r. przy czym jako wyraz wdzięczności za to, co papież Pius XII zdziałał dla ludności żydowskiej w latach II wojny światowej, przyjął chrzestne imię Eugeniusz, a więc chrzestne imię Piusa XII^[8]. Rabina Zollego już od wielu lat wiązała z Piusiem XII przyjaźń, która po chrzcie rabina zyskała jeszcze na sile; obu ich od tej pory łączył już nie tylko subtelny zmysł sztuki, podziw dla poezji Rilkego czy Wagnerowskiego *Parsifala*, ale w pierwszym rzędzie wspólna wiara. Nawrócenie rabina spotkało się oczywiście z ogromną niechęcią czołowych przedstawicieli judaizmu włoskiego i światowego. I zapewne jednym z powodów ogólnoświatowej kampanii rozpętanej o wiele później przeciwko osobie Piusa XII był wpływ papieża na konwersję Zollego.

Papieska wizyta w synagodze rzymskiej, do której doszło 13 kwietnia 1986 r., oznaczała niewątpliwie tryumf rabina Toaffa, któremu udało się tak upokorzyć znieawidzone papieństwo jak nie zdołał tego uczynić żaden z jego poprzedników; to symptomatyczne, że ogłoszone wówczas słowa o „starszych braciach” rabin Toaff tryumfalnie wykorzystał w tytule swej autobiografii^[9]. Historia jednak po latach dopisała do jego tryumfu ironiczne *post scriptum*. Mianowicie - syn tegoż rabina, Ariel Toaff, profesor historii średniowiecza i renesansu na uniwersytecie Bar Ilan w Tel Awiwie, w lutym 2007 r., wydał swoją książkę „*Pasque di sangue. Ebrei d'Europa e omicidi rituali*” [Krwawa Pascha. Europejscy Żydzi i rytualne mordy]^[10], w której udokumentował na podstawie studiów nad źródłami, pochodzącymi zwłaszcza z rejonu północno-wschodnich Włoch że w średniowieczu rzeczywiście istniała na tym terytorium sekta żydów aszkenazyjskich, która dopuszczała się mordów rytualnych. Po gwałtownej kampanii medialnej, w którą włączył się także jego ojciec, ostatecznie zmuszono Ariela Toaffa, by wycofał swoją książkę z obiegu, i po roku opublikował nowe jej wydanie, w którym przezornie osłabił swe pierwotne tezy; nie zamierzamy już wszakże, zajmować się tu całą sprawą, stanowiącą tylko kolejny rozdział w dziejach ograniczania swobody badań historycznych w Europie na początku XXI wieku. Niemniej pozostaje faktem, że podczas gdy posoborowi hierarchowie kościelni, bardziej posłuszni światu niż Bogu, lękliwie zabraniali w swych diecezjach kultu dziecięcych męczenników, ofiar mordów rytualnych, na czele z najbardziej znanym z nich, św. Szymonem z Trydentu, żydowski historyk, syn naczelnego rabina Rzymu, bez wahania wystąpił w obronie tych, których wyrzekli się ich współwyznawcy. W taki sposób współczesna historia stosunków Kościoła katolickiego i rzymskiej gminy żydowskiej zakreśliła doprawdy interesujący łuk - od Eugeniusza Zollego, przez Eliasza Toaffa, do Ariela Toaffa.

Paweł Zahradnik

Dr Paweł Zahradnik stale współpracuje z czeskim pismem tradycyjnych katolików „Te Deum”. Z języka czeskiego przełożyła Krystyna Grań.

PRZYPISY:

¹ K. Journet, *Promluvy o milosti* (Rozmowy o łasce”). Krystal OP, Praga 2006, s. 98.

² Ibid., s. 99. Całkiem na marginesie zauważmy, że czeski przekład tej książki był opatrzony przedmową Tomasza Machuli; zaskoczony czytelnik dowiaduje się z niej, że praca Journeta, z której „problematicznego” wydania Machula się usprawiedliwia, ma niewiele do powiedzenia „współczesnemu czytelnikowi” i zasługuje na odrzucenie ewentualnie wyśmianie [patrz: krytyka Machuli żartująca z „przesadnego” ujęcia tytułu maryjnego „Pośredniczka wszelkich łask”]; pozostaje w takim razie absolutną zagadką, dlaczego w ogóle wydawnictwo Krystal OP książkę tę wydało.

³ http://www.nostreradici.it/papa_sinagoga.htm

⁴ <http://www.nostreradici.it/osservatore.htm>

⁵ Marcin Buber, *Werke*, t. I. Monachium - Heidelberg 1962, s. 657.

⁶ <http://generationjp2.com/pol/modules/smartsection/item.php?itemid=140> [Agnieszka Zielińska, „Starsi bracia” Towiańskiego].

⁷ Teksty Towiańskiego w trzech tomach wydali w 1882 r. w Turynie jego wielbiciel; łatwiej dostępne są dwa wybory jego tekstów, które na początku lat dwudziestych XX w. opracowali Andrzej Boleski i Stanisław Pigoń. Przez długi czas jego dziełu poświęcał się prof. Stanisław Pigoń, który był nauczycielem akademickim młodego Karola Wojtyły.

⁸ W języku czeskim mamy do dyspozycji biografie E. Zollego: Judyta Cabaud, *Rabin, kteršho pišmohl Kristus. Pilbšh Eugenia Zolli*, hlavniho ilmskšho rabina za druhš svštoyš va.1-ky (Rabin, którego pokonał Chrystus. Opowieść Eugenia Zollego, głównego rabina Rzymu podczas drugiej wojny światowej”), Wydawnictwo Paulinka, Praga 2003. Autobiografia Zollego *Before the Dawn* w języku czeskim nie została jeszcze wydana (w języku polskim książka E. Zollego została wydana dwukrotnie: *Przed świtem. Naczelný Rabin Rzymu: dlaczego zostałem katolikiem?*, Fronda, 1999; *Byłem rabinem Rzymu*, Salwator, 2007 - przyp. tł. i red. ZAWSZE WIERNI.

⁹ E. Toaff, *Perfidi giudei, fratelli maggiori* (Wiarołomni Żydzi, starsi bracia), Mondadori, Mediolan 1987.

¹⁰ A. Toaff, *Pasque di sangue. Ebrei d'Europa e omicidi rituali*, Il Mulino, Bolonia 2007.

Za: <http://www.bibula.com/?p=39383>

Za: <http://www.gazetawarszawska.com/antykosciol/2312-skad-sie-wzieli-starsi-bracia-pawel-zahradnik>